Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 28 Kraków-Lwów, 11-go lipca 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

# Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

# Trzeba się porozumieć

Nieporozumienia stają się nieraz przyczyną nieszczęść, katastrof i szkód niepowetowanych. Możnaby na to tysiące przytoczyć przykładów, wiele podać dziedzin, choć w tej chwili jedną mam na myśli. **Jest nią ruch ludowy, a z nim ściśle związana sprawa chłopska w Polsce.** Problem to olbrzymi i nie tylko chłopów obchodzący. Codzień też bardziej palący, a powiedzmy otwarcie conajmniej lekkomyślnie przez wielu traktowany. Porozummy się więc sami **co do założeń i istoty ruchu ludowego, bez frazesów i szerokiej literatury.**

Ruch ludowy, wywołany przez prawdziwych patriotów i działaczy chłopom życzliwych, był spoczątku **protestem masy ludzi żywych przeciw potwornej krzywdzie i niesprawiedliwości.** Teraz stał on się naturalnym dążeniem chłopów, do zdobycia stanowiska, jakie się im w państwie i narodzie należy. Nie chodzi tu o ochłap, odprawę, czy jałmużnę, a nawet ziemię, lecz o prawa, które nie tylko **zmienią stosunki, przyniosą wolność i poprawę, ale dadzą możność włodarzenia krajem.**

To włodarzenie nie jest chęcią uciskania drugich, używania czyim kosztem, ale **wprowadzenie bezwzględnej sprawiedliwości, ale nauka, szkoła, praca, zarobek, bezpieczeństwo państwa i obywateli, spożywanie dóbr, w które Polska obfituje, a które dotąd są tylko udziałem wybranych.** Nie jest to żaden najazd obcych, ale dążenia najbardziej rdzennej polskiej ludności, co jej się dawno i słusznie należy. **To jest nasze stanowisko państwowe i polityczne, to są nasze podstawy moralne.**

A teraz dalej:

Długoletnie doświadczenia, jakie chłopi mają poza sobą, aż nadto dowiodły, że tego wszystkiego nie można ani wyprosić ani wykalkulować, a łaska pańska, jak jeździła na pstrym koniu dawniej, tak harcuje i teraz. Ileż to wypowiedziano mów o chłopskiem posłannictwie w narodzie, ile dla chłopów spalono kadzideł, ile szumnych dawano obietnic, a **rezultat tak bardzo wymowny — stosunki dzisiejsze!**

Prawa można tylko zdobyć, a zdobycie prawa, to jest otwarcie bramy do poprawy i zmian potrzebnych! Zdobyć, powtarzam, bo wszystko, co w drodze łaski przychodzi, nigdy pewnym nie jest. Na to macie znowu tysiące dowodów.

Kto więc ma i powinien tej zdobyczy dokonać? **Nikt inny tylko chłopi sami i nic inaczej,** jak przez walkę. Nie przerażajcie się! Nic namawiam Was do buntu! Walka o prawo nie tylko stała się jedyną dla chłopów bronią, ale **bronią legalną, ustawami dozwoloną, a przy tym interesem państwa i narodu podyktowaną.** Płacze i narzekania nie tylko nic nie przyniosą, ale stanowią dowód bezradności i niemocy. Gdyby w dawnej Polsce narzekający na rządy szlacheckie, piszący mądre książki, dających zbawienne rady, złych rządców usunęli, nie mielibyśmy rozbioru Polski, katastrof i nieszczęść. Może nie chcieli, a może nie mogli.

Czy chłopi sami mogą tę walkę przeprowadzić, a co najważniejsze wygrać? **Tak jest mogą i i muszą, ale pod pewnymi warunkami.** Spróbujmy się tu porozumieć i, co należy, ustalić. Ruch ludowy już dotąd osiągnął bardzo wiele, bo z masy chłopskiej biernej, **uczynił żywą, świadomą potęgę.** Jeżeli chłopom dziś się źle powodzi, co by było z nimi, gdyby tej siły nie mieli? Ruch ten odsłonił także słabe strony, które muszą być nie tylko widziane, ale i usunięte.

Przede wszystkim cele te muszą być jasno i wyraźnie nakreślone, a chłopi muszą swoim postępowanie przekonać swoich wrogów i przyjaciół, że na drodze do ich osiągnięcia przed niczem się nie cofną. — Muszą się z tym pogodzić, że naprawdę **mogą tylko liczyć na siebie i swoich bardzo nielicznych przyjaciół.** Muszą się obejrzeć poza siebie, by z dotychczasowych doświadczeń wnioski wyciągnąć. Rzecz naturalna, że będą tacy, co napiszą artykuł, zrobią srogą minę, czasem mówkę palną, łezkę nad chłopską dolą uronią, ale karku naprawdę nigdy nie nastawią. Policzcie chłopów siedzących w więzieniach, stających przed sądami, i policzcie tych drugich, a będziecie mieć dowody i miarę poświęcenia. Dowiedzcie się, kto się więzionymi chłopami zainteresował, co dla nich zrobił, a znajdziecie odpowiedź! A przecież prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie!

Trzeba idąc naprzód popatrzeć za siebie i to popatrzeć bardzo uważnie! Mam podstawę do stwierdzenia, że różne ciemne i wrogie potęgi, spiknęły się od dawna na ruch ludowy, aby on swoich celów nie osiągnął nigdy. Dał Bóg kupca, a diabeł wmig przysyłał faktora. **Te potęgi paraliżowały pracę, koszlawiły drogi, narzucały się na opiekunów, rozbijały każdą skupioną siłę, rzucały chłopów jednych na drugich, by się wspólnie pożerali, wodziły ich po manowcach, by pochód zwycięstwa opóźnić.** Pomyślcie, ile to straciliście sił, czasu i pracy na walkę o obce sprawy. Gdzie bylibyście dzisiaj, gdybyście pracowali tylko dla siebie? Winowajców wymieniał nie będę, bo ich znacie, choć nie zawaham się powiedzieć, że i Wy nie jesteście bez winy. Chodziliście za każdym oszustem, co obiecał więcej, wierzyliście każdemu oszczerstwu, broniliście obcych interesów często Wam nieznanych!

Dlaczegoż się wciąż źle dzieje? Powiedzmy sobie na ucho, ale powiedzmy prawdę. Gdyby ci wszyscy, co się głosili i jeszcze głoszą przyjaciółmi chłopa, byli nimi naprawdę, gdyby każdy z nich dotrzymał bodaj w dziesiątej części swoich obietnic, to **chłopi byliby najszczęśliwszą klasą ludności.** Gdyby im nie burzono tego, co budowali, byliby teraz olbrzymią polityczną potęgą. Może to ktoś uznać za demagogię, ale nie waham się rzucić publicznie twierdzenia, że siły chłopskiej boją się nie tylko ich wrogowie, ale także owi rzekomi przyjaciele. Co innego bowiem frazesy, a co innego rzeczywistość.

A ta rzeczywistość, to przepaść dzieląca przepych wielkomiejski od nędznej wioski, pałac od walącej się chaty, panicza jeżdżącego szklącą limuzyną i pobierającego kilka tysięcy miesięcznie, od chłopa łażącego bosą nogą po błocie i ściernie i uważającego wciąż jednego złotego za niedościgniony majątek. Ognia z wodą nikt połączyć nie zdoła!

Ponieśliśmy szkody, bądźmy mądrzy po nich. Zgódźmy się więc na to, że się dalej nie ma co łudzić! **Na nikogo nie oglądać i na nikogo nie spuszczać. Do walki o prawa i przyszłość chłopi muszą stanąć sami, a muszą stanąć jak jeden mąż.** Będzie to jednak tylko pospolite ruszenie, które nie wystarczy. Prawdziwe kadry armii, nie tylko walczącej, ale i zwyciężającej, to chłopi, ciałem i duszą sprawie oddani, wytrwali, ofiarni i nieustępliwi, przy tym zorganizowani.

Organizacja zaś nie może być tylko załatwieniem formalności, a jedyną zaletą jej członków wpłacony grosz. **Każda komórka stronnictwa musi się uważać za część składową wielkiego stronnictwa, musi być żywotną i wielkiej idei służyć.** Służyć tylko jej a nie komu innemu. Tacy ani zimni, ani gorący są gorsi od wyraźnego wroga. Nie wolno Wam także wpuszczać nikogo nie pewnego do Waszego grona, a już nie daj Boże w jego ręce się oddawać.

Uważajcie na tych, co to w gębie mocni, lecz w uczynkach słabi. Co to pokazują się na zgromadzeniach i obchodach Waszych, ale ich nie brak i na sanacyjnych. Co niby walczą z nieuchwytną sanacją, ale dobrze żyją ze sanacyjnym starostą. Co się Was trzymają bo nie wiadomo, co będzie, ale wzdychają do subwencji, dostaw, bubajków, premii i t. p. Nie trzymajcie ich też za poły, gdy się od Was wyrywają, bo tylko balast i przeszkoda.

Przyjrzyjcie się dobrze różnym faryzeuszom i pływakom, co to dla Was mają szeroką gębę, radykalne zwroty, co prawdę topią w powodzi słów i frazesów, ale sanacji żadnej krzywdy nigdy nie uczynią. Tam mają przystań jawną, czy tajną i tam pozostaną. Was jest na tyle, a najgorszy wróg ten co w środku siedzi. Usunięcie go jest warunkiem powodzenia.

Baczną uwagę zwróćcie nareszcie na tych, co to **z Waszych rąk ochotnie biorą wszelkie stanowiska,** co gotowi nawet jakiś grosz rzucić jak żebrakowi, **ale nic nie robią i robić nie będą, unie-**



Król Rumunii Karol II w mundurze pułkownika piechoty armii polskiej, po mianowaniu go honorowym szefem 57 p. p. Obok wielki wojewoda książę Michał. W środku wiceminister gen. Głuchowski.

możliwiając płacę tym, co ją chcą prowadzić. Te ich srebrniki czynią Wam niepomierną szkodę.

Armia, która ma nie tylko walczyć, ale i zwyciężać, **musi posiadać dostateczne siły, cel wyraźny, drogę ustaloną i środki do walki konieczne.** Siły macie, cel i droga narzucają się same, ale ze środkami gorzej. A jednak musimy się, niestety, z tym liczyć, że bez nich najlepsza armia obejść się nie może. Już dawno powiedział tak mądry i doświadczony człowiek, jakim był Napoleon, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy, a to: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!" I wy się bez nich nie obejdziecie. **Musicie je złożyć sami.** Tak sami. Najprzód dlatego, że Wam ich nikt nie da, a następnie gdyby je nawet dawał, tknąć Wam ich nie wolno, bo byłby to pieniądz Judaszowy, którym sobie chłopi rąk plamić nie mogą.

Powiecie! No dobryś! My handlujemy głodem, chodzimy bez koszuli, a ten nam każe pieniądze składać. Ja wiem, że tak jest i nie dziwię się Waszej odpowiedzi, ale, powtarzam, nie może być inaczej. Jeżeli się raz nie zdobędziecie na ciężki i konieczny wysiłek, to nie tylko będziecie chodzić bez koszuli, głodować, ale dźwigać coraz to przykrzejsze jarzmo. Ci wrogowie czy przyjaciele załamujący ręce nad Waszą nędzą i odmawiający Was od świadczeń, przyczyniają się do tego, by ona się nie skończyła nigdy. **„Tylko moc własna może Was ocalić".** Rzecz naturalna, że nie tylko trzeba pieniądz złożyć, ale dopilnować, by on został właściwie i pożytecznie użyty.

Uważajcie, by strona dekoracyjna nie odrywała Waszej uwagi od celów istotnych. **Sprawa ludowa to nie wiec, to nie urzędy, godności, prezesury i przewodnictwa, to nie sztandary, obchody, ceremonie i uroczystości. To trzeba robić, ale pilnie baczyć, by sprawie pomagało, a nie zaszkodziło.**

Sztandar powinien być zawsze widomym znakiem przynależności partyjnej, symbolem walki o pełne zwycięstwo chłopów i stronnictwa. Sztandar nie będzie robił za nikogo. Od obowiązków nie zwolni, ale je pogłębia i przypomina. Poświęcenie nie może być okazją do parady, pokazania ładniejszych strojów, lecz uświęceniem pracy i skupienia, manifestacją jedności i wytrwałości w niej.

Ani się nie uważam za nieomylnego, ani się nie narzucam z moimi radami. Widzę słabe strony i na nie zwracam uwagę, gdyż pragnę szczerze, by się Was ciężki los nareszcie zmienił. **Wiem, że tego nikt za Was nie zrobi, dlatego powtarzam z naciskiem: zróbcie sobie sami.** Wiem także, że zrobić to możecie, bo macie prawo i siłę po temu. Żal mi tych wysiłków na marnie zrobionych. dlatego proszę: **Bądźcie na przyszłość ostrożni. Baczcie także pilnie, byście nie wpadli z deszczu pod rynnę, byście się nie dali nasłanym agentom, lub niedowarzonym mędrkom uczynić polem doświadczalnym.**

**Nie gardźcie życzliwą pomocą, ale budujcie tylko na sobie. Jeśli będziecie mocni, nigdy Wam nie braknie przyjaciół. Nie zapominajcie, że wielkich rzeczy, nie dokonają mali ludzie. Karzeł nie przestanie być karłem i wtenczas, gdy się usadowi na ramionach olbrzyma. Unikajcie niepotrzebnego gadulstwa i nie budujcie na samych słowach. Słowa mogą poprzedzić czyny, ale ich nigdy nie mogą zastąpić. Pilnujcie troskliwie, by za nowe błędy i nieporozumienia nowego haraczu nie płacić.**

## Pamiętajcie „o święcie czynu chłopskiego"

Śp.

# Dr. Józef Dąbrowski

b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego S. L. w Kielcach, członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, zmarł nagle w Warszawie, w dniu 4-go lipca 1937 r.

O tej wielkiej i bolesnej stracie, jaką poniósł ruch ludowy, zawiadamia wszystkich Ludowców

**Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie.**

## Ś. p. Dr. Józef Dąbrowski

W niedzielę rano otrzymaliśmy drogą telegraficzną z Warszawy niezwykle smutną i przygnębiającą wiadomość, iż **Dr. Józef Dąbrowski nie żyje!** Zmarł w nocy z soboty na niedzielę w Warszawie, gdzie ostatnio przebywał. Wiadomość ta wstrząsnęła otoczeniem, jak grom z jasnego nieba. Nie chcieliśmy wierzyć, by tak nagle odszedł od nas **człowiek młody, cieszący się zawsze dobrym zdrowiem i niezwykłą energią.** Niestety, wiadomość ta się sprawdziła.

Śp. Dr. Dąbrowski pochodził z b. Kongresówki, z powiatu stopnickiego. Przybywszy, jako młody, biedny chłopak wiejski do Krakowa, bez żadnej prawie pomocy ze strony ubogiej rodziny i, mimo biedy, dzięki wielkim zdolnościom, kończy nie tylko Wydział Filozofii, otrzymując tytuł Magistra, ale w **trudzie i mozole zdobywa rzadki, dziś wśród synów chłopskich, tytuł Doktora Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Wybitne Jego zdolności naukowe zwróciły uwagę Profesora Marchlewskiego, który pomaga Mu do zdobycia stanowiska i tytułu Asystenta na tymże Uniwersytecie. Szeroko otwarta droga do osobistej kariery, do tytułów, honorów i majątku. Ale Zmarły nie zapominał **nigdy o wsi, o chłopach, o młodzieży wiejskiej, i każdą wolną chwilę poświęcił wielkiej, ukochanej przez siebie idei ludowej, dźwiganiu wzwyż chłopa polskiego, walce o honor i godność chłopską w Polsce.**

Już w czasie studiów uniwersyteckich był przywódcą młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Akademickiej Młodzieży Ludowej, **walcząc o jej prawa na Uniwersytecie i o byt materialny w Domach akademickich.** Rzadko który działacz młodzieżowy był tak popularny wśród młodzieży. Wiele lat poświęcił ciężkiej pracy nad budową samodzielnej organizacji dla młodzieży, pozostałej na wsi. **Był jednym z twórców Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie (Znicz) i jednym z najofiarniejszych jego budowniczych w ciągu jego istnienia.**

Poza pracą oświatową brał Zmarły czynny udział w życiu politycznym. **Nie bał się utraty posady, nie szczędził sił. Był członkiem Naczelnej Rady Stronnictwa Ludowego, zastępcą członka N. K. W., Sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego S. L. w Kielcach,** kierując całą pracą na terenie województwa. Ostatnio osiadł w Warszawie, by wolne chwile od pracy zawodowej, poświęcić Stronnictwu Ludowemu, poświęcić wsi. I wtedy, kiedy z całym zapałem zabrał się do pracy na nowej placówce, kiedy był najpotrzebniejszy w ruchu ludowym, zabiera Go nam okrutna śmierć! **Cios to bolesny dla ruchu ludowego, bolesny dla wszystkich tych, którzy Zmarłego widzieli przy pracy, którzy Go kochali, za to ukochanie sprawy, a tych jest dziesiątki tysięcy w Polsce.**

**Ubył nam Wielki Bojownik o wielkie sprawy, straciła wieś niepospolitego Syna! Niechaj Mu ta ziemia polska, którą tak ukochał, jako Syn chłopski, lekką będzie!**

St. M.

## Z żałobnej karty

### śp. Władysław Wieniawa Długosz

W tych dniach w majątku Siary w powiecie gorlickim zmarł, przeżywszy 74 lata, **zasłużony i wybitny w swoim czasie działacz Obozu Ludowego, ś. p. Władysław Wieniawa Długosz.**

Zmarły wybrany został po raz pierwszy do Sejmu galicyjskiego w roku 1908, a w roku 1911 wszedł do parlamentu austriackiego, jako ludowiec, i piastował mandat poselski aż do roku 1918, to jest do chwili upadku Austrii. Był także jakiś czas ministrem dla Galicji.

W niepodległej Polsce od r. 1922 piastował **mandat senatora z ramienia naszego stronnictwa** i brał żywy udział w jego pracach, wnosząc do nich wielkie doświadczenie i znajomość spraw gospodarczych. W ostatnich latach, wskutek podeszłego wieku, ś. p. Władysław Wieniawa Długosz usunął się od czynnej polityki.

W działalności publicznej zmarłego istnieje jeszcze jedna chlubna karta. **Był on jednym z twórców polskiego przemysłu naftowego.** Nie szczędził pracy i środków, ażeby ten przemysł stworzyć i podtrzymać i z całą energią walczył o jego rozwój zarówno z centralistycznymi zapędami Wiednia, jak z kapitałem zagranicznym. **Pod tym względem zasługi Zmarłego są wielkie i nieprzemijające.**

Cześć Jego pamięci.

### śp. Stanisław Jabłrzykowski

Dnia 7 czerwca br. zmarł **ś. p. Stanisław Jabłrzykowski** z Ujazdu, powiat Kraków, prezes Rady nadzorczej spółdzielni **„Jedność"** w Krakowie. Ś. p. Zmarły wielką wagę przywiązywał do roli spółdzielczości w Polsce, od powstania „Jedności" należał do Rady nadzorczej tej spółdzielni, a mimo tego, że był ziemianinem, bronił interesów chłopskich. Kiedy inni w okresie złej koniunktury wycofali się ze spółdzielni, wytrwał na swym stanowisku i całym swym majątkiem poręczył za spółdzielnię, przez co uratował „Jedność" od likwidacji, a chłopów od przykrych następstw, które mogłyby spaść na chłopów w związku z likwidacją spółdzielni.

Pogrzeb Jego odbył się w Krakowie w dniu 9 czerwca br. przy licznym udziale ludności nie tylko Krakowa, ale i wsi okolicznych.

Cześć Jego pamięci!

## Co piszą inni?

### Sprawa ks. Arcybiskupa Sapiehy

**O manifestacji w Warszawie pisał „Dziennik Bydgoski, przypomina „Polonia" z 1 bm.:**

*„Wzywano ze szpalt dzienników, ulotek i radia całą Warszawę, a do szeregów stanęło około 5000 osób. Byli to starzy znajomi, którzy na ulicach stolicy maszerują już od r. 1925—30. Około 2000 ludzi dał p. Starzyński, komisaryczny prezydent Warszawy. Szli pracownicy i robotnicy zakładów miejskich wraz z orkiestrami. Liczne szeregi sformowały się pod czerwonymi sztandarami i transparentami. Byli to socjaliści z pod znaku ZZZ. Młodzież reprezentował „Legion Młodych", który rozdawał nekrologi, głoszące „śmierć cywilną ks. Sapiehy". Panowie w czarnych marynarkach i panie niosły naręcze kwiatów do Belwederu.*

*Grupa tragarzy kolejowych w bluzach roboczych niosła wielki wieniec. POW. niosło wieniec laurowy.*

*Orgia okrzyków spotęgowała się przed kościołem. Krzyczano na jedną nutę: „Sapieha do Berezy!" Czerwoni krzyczeli: „Precz z klechami, nie chcemy konkordatu, precz z międzynarodówką papieską!"*

**Najostrzej agituje, jak to już pisaliśmy, prasa socjalistyczno-radykalna. W Krakowie pieni się żydowski „Krakowski Kur. Wiecz.", co z oburzeniem stwierdza korespondent „Słowa", które — należy to przypomnieć — stanęło raczej po stronie rządu. Korespondent „Słowa" pisze:**

*„W Krakowie panuje zupełny spokój. Sądząc z protestów i rezolucyj niezliczonych organizacyj społeczno-politycznych, jak dotychczas w Polsce, największe zaniepokojenie losami Rzeczypospolitej przejawiły miasta: Tomaszów, Łęczyca i Włodawa.*

*Natomiast piątkowa manifestacja w Krakowie, zorganizowana z inicjatywy kombatantów, wypadła nadspodziewanie spokojnie. Ludzie poszli na Wawel, przed zamkniętemi drzwiami do wieży Srebrnych Dzwonów, złożyli 9 wiązanek żywych kwiatów. Następnie ulicami: Grodzką, Rynkiem i Floriańską przybyli do województwa, gdzie im dziękował wojewoda".*

### Konkurencja dla p. Koca

**„Moment" żydowski donosi:**

*„W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała wiadomość o powołaniu do życia stowarzyszenia współpracy z rządem.*

*Statut przewiduje przyjmowanie członków bez różnicy wyznań.*

*Nowa organizacja została założona przez ministra Opieki Społecznej Kościałkowskiego, prezesa B. G. K. generała Góreckiego i senatorkę Jaroszewiczową."*

**Mimo zatem „Ozonu" i wysiłków pułk. Koca, proces rozkładowy w obozie sanacyjnym trwa dalej. Znamienny pod tym względem jest również wywiad „Polityki" z jednym z przywódców grupy pułkownikowskiej b. premierem Kozłowskim. P. Kozłowski jest zwolennikiem ścisłego przestrzegania konstytucji kwietniowej, a więc i przeciwnikiem wszelkiej akcji niezgodnej z duchem tej konstytucji.**

**Podawaj nam adresy z Twojej wsi i najbliższej okolicy - wszyscy Ludowcy niech czytają „P I A S T A" !!**

# W pierwszą rocznicę poświęcenia Kopca

## Michała Pyrza w Nowosielcach

W dniu św. Piotra i Pawła, 29 czerwca br. obchodzoną była przez Koło Stronnictwa Ludowego w Nowosielcach **pierwsza rocznica poświęcenia kopca bohatera chłopskiego, Michała Pyrza, w Nowosielcach.** Nowosielce mają dla chłopów historyczne znaczenie, albowiem w dniu 29 czerwca 1936 r. rozpoczęła się **nowa era w ruchu chłopskim.** Takich mas chłopskich nigdy dotąd w Polsce nie widziano.

Punktualnie o godzinie 8-mej rano zebrało się Koło S. L. w Nowosielcach, oraz delegacje wraz z pocztami sztandarowymi z całego powiatu przeworskiego na placu obok szkoły, skąd wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry chłopskiej z Rogożna do miejscowego kościoła parafialnego na nabożeństwo.

Przed nabożeństwem odbyła się **defilada chłopów przed kopcem Pyrza, na którym zwisały sztandary o barwach narodowych i zielonych.** Podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz **Ulanowski,** który zwrócił uwagę na dziejowe znaczenie warstwy chłopskiej; poczem odprawił uroczystą sumę.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości zebrali się w ilości około 3.000 osób u podnórza kopca Michała Pyrza, na którym ustawiły się sztandary Kół S. L. ziemi przeworskiej, oraz sekretarz kongresu dyr. **Jan Tepper** ze Strażowa, prezes **dr. Jedliński,** wiceprezesi **Słysz i Ochyra,** sekretarz **Piestrak, skarbnik Pawłowski** i inni.

Następnie wiceprezes **Franciszek Słysz** z Nowosielec wygłosił przemówienie z którego przytaczamy następujące ustępy:

„W dniu dzisiejszym mija pierwsza rocznica poświęcenia kopca bohatera chłopskiego Michała Pyrza. Rok właśnie oto na polach Grzęski i Nowosielec **zebrała się 200-tysięczna rzesza chłopska pod sztandarami Stronnictwa Ludowego celem uczczenia pamięci bohaterskiego chłopa, oraz naszej ukochanej armii.**

Zaprosiliśmy, jako gościa, generała Rydza-Śmigłego, którego uczciliśmy godnie jako Przedstawiciela Armii Narodowej, której **główny trzon stanowią przecież chłopi.** Potężna ta manifestacja chłopska odbiła się głośnym echem nie tylko w kraju, lecz i za granicą, i zwróciła uwagę na warstwę chłopską, jako tą, która kraj żywi i broni. Żądania nasze ujęte w odpowiednie rezolucje wręczyliśmy generałowi Rydzowi-Śmigłemu w tym przekonaniu, że ten, zobaczywszy naocznie zorganizowane masy chłopskie pod sztandarami Stronnictwa Ludowego, **wyciągnie z tego zdarzenia dziejowego odpowiednie wnioski i żądania nasze wprowadzi w życie.**

Sprawa chłopska dotąd nie ruszyła z miejsca, a zamiast jej załatwienia, widzimy co innego... Sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna wskazuje, że znajdujemy się w bardzo ciężkich warunkach i że **trzeba oprzeć się na masach. Wymaga tego przede wszystkim sprawa podniesienia obronności Państwa. Wieś jest zorganizowana pod sztandarami Stronnictwa Ludowego.** Chodzi o wielką rzecz, bo o Polskę, i dlatego musi znaleźć się ktoś odważny, kto potrafi tę sprawę załatwić.

Obrona Państwa bez chłopów jest niemożliwa. Oni są trzonem wojska. To **najrdzenniejsi Polacy, świadomi obywatele, podpora Państwa, rezerwoar jego sił materialnych i moralnych i ostatnia instancja w chwilach krytycznych.** Żadne Państwo nie może bez nich istnieć. Odtrącając chłopów pozbawia się Państwo głównego oparcia.

Hasło podciągnięcia Polski wzwyż nie nasuwa nam żadnej wątpliwości. **Każdy Polak to rozumie i gorąco tego pragnie.**

Co do zjednoczenia, to chłopi już są zjednoczeni w szeregach Stronnictwa Ludowego... Polskiego. **Wszelkie sztuczne organizacje nie osiągną na wsi żadnego celu, a tylko dezorganizują społeczeństwo i opóźniają akcję podciągnięcia Polski wzwyż.**

Co do jednomyślności organizacyjnej chłopów także niema żadnej wątpliwości.

Poczucie mocy chłopskiej wzrosło do tego stopnia, że nie oglądamy się za sojusznikami i nie wierzymy w kompromisy. Bezczynnie nie chcemy oczekiwać nadejścia lepszej przyszłości. Zachodzi pytanie co dalej?

Odpowiedź powinna była przyjść z zewnątrz. Jeżeli nie przyszła to to niezaciemniło sytpacji. Sprawa przesunęła się na inną płaszczyznę, którą zna historia.

Zapewniamy wszystkich, że dalszy ciąg Nowosielec nastąpi. Niech żyje Stronnictwo Ludowe! Niech żyją chłopi! Niech żyje Polska Ludowa!

Dyrektor **Tepper** w krótkich słowach zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie i obowiązek podniesienia obronności Państwa. Po odegraniu hymnu państwowego zebrani odśpiewali rotę. Okrzykiem niech żyje Stronnictwo Ludowe, Rzeczpospolita Ludowa i innymi zakończono tę podniosłą uroczystość.





Z uroczystości w pierwszą rocznicę poświęcenia Kopca ku czci Michała Pyrza w Nowosielcach. Sztandary kół S. L. z pow. przeworskiego na Kopcu. Zgromadzenie u stóp Kopca. Defilada.

# Maria Kasprowiczowa w gronie młodzieży wiejskiej

## Z uroczystości na Uniwersytecie Wiejskim w Nietażkowie

Piękny dzień miała młodzież wsi Wielkopolskiej, kiedy 27 bm. zebrały się delegacje kół młodzieży wiejskiej w liczbie około 500 na uroczystości nadania imienia Jana Kasprowicza Uniwersytetowi Wiejskiemu w Nietażkowie.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Śmiglu, na które w barwnym korowodzie szły gromady młodzieży przez miasto, aby złożyć hołd Bogu. **Imponująco wypadła akademia w obecności żony p. Marii Janowej-Kasprowiczowej, prezesa Stronnictwa Ludowego p. Mikołajczyka Stanisława i zaproszonych gości,** wśród których zauważyliśmy p. naczelnika **Mierniczaka** z Kur. Okr. Szk., p. **Twarowskiego** z Banku Wojewódzkiego, p. **Noska,** prezesa Woj. Stron. Ludowego, p. **Drożdzika,** prezesa PTKR., p. wójta z Bojanowa, który reprezentował p. starostę, p. kier. **Chmielecką,** p. dyr. **Siutę, p. Mocka Leona,** oraz innych i całe gromady związkowe. Zagaił akademię prezes WZMW. **Jan Wojkiewicz,** który podkreślił, że nie chrzcimy murów, ale ideę, która w nich żyje i w nich promieniuje: **która ma zaprawiać dziesiątki bojowników o sprawę chłopską i żyć w sercu całej wsi polskiej.** W obliczu tej idei wzywa do złożenia ślubowania, że w pochodzie do Polski Ludowej nie wstrzyma nas żadna zapora, a zapalony znicz w pierwszym prawdziwie wiejskim Uniwersytecie na ziemiach zachodnich **niech płonie wiecznie.**

Dyr. **Wesoliński** witał bardzo serdecznie wszystkich gości związkowców i twierdził, że uczelnia Nietążkowska jest **jedyną, prawdziwą chłopską uczelnią na zachodzie Polski;** w szerokim wywodzie pokazał, czego Uniwersytet uczy i co nowego chce wnieść w życie wsi Wielkopolski. Szczególnie podniosły nastrój wzniosła w uroczystości recytacja ze „Święty Boże" wykonana przez słuchaczki Uniwersytetu Wiejskiego pod reżyserią wykładowczyni p. **H. Gadzelanki.** Był to moment najbardziej wzruszający, a w oczach **p. Marii Kasprowiczowej** pokazały się łzy. Po tym nastąpił akt nadania imienia Kol. **Sworowski Feliksa,** odczytał list prezesa Stronnictwa Ludowego z podziękowaniem za zaproszenie na ojca chrzestnego i z życzeniami.

**Prezesa Stronnictwa Ludowego zastąpił prezes honorowy Uniwersytetu i p. o. prezesa Stronnictwa Lud. Mikołajczyk Stanisław, który,** wygłaszając dłuższe przemówienie, stwierdził, że rola która mu przypadła, jest i przykra i radosna. Przykra, bo z konieczności musi być zastępcza, a radosna, bo dzisiaj widzi **pierwsze wcielanie się idei Polski Ludowej.** Podniósł również najważniejsze wartości, które winny cechować młodzież wsi — **niezależność, głoszenie prawdy i wyzbycie się z życia zakłamania i obłudy oraz konieczność idealizmu w życiu.**

P. Maria Kasprowiczowa wzruszona nastrojem nie potrafiła nawet mówić, powiedziała tylko: **„Gdyby Kasprowicz żył i słyszał „Święty Boże", wykonane przez wielkopolskie dziewczęta — byłby zadowolony.**

Po odczytaniu tekstu aktu nadania imienia tenże podpisali: **Maria Kasprowiczowa, Stan. Mikołajczyk, Franc. Wesoliński, Jan Wojkiewicz.** Akt ten odczytał kol. **Sworowski F.** w brzmieniu następującym: „Na wieczną rzeczy pamiątkę i z chęcią przekazania potomnym spisujemy niniejszym **uroczysty akt nadania imienia Jana Kasprowicza — Wielkiego Syna Wielkopolski — Uniwersytetowi Wiejskiemu w Nietążkowie,** który powstał wysiłkiem młodzieży wiejskiej, zorganizowanej we Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej. W dniu 27 czerwca roku pańskiego 1937, kiedy Prezesem Wlkp. Związku Młodzieży Wiejskiej był **Jan Wojkiewicz,** dyrektorem **Franc. Wesoliński,** chrzestnymi zaś **Maria Janowa Kasprowiczowa,** żona wielkiego chłopa-poety i **Prezes Stronnictwa Ludowego,** zastąpiony przez **Stan. Mikołajczyka,** urzędującego Prezesa Stronnictwa Ludowego i Prezesa Honorowego Wlkp. Związku Młodzieży Wiejskiej nastąpił uroczysty akt nadania imienia Uniwersytowi. Akt ten spełniony został, aby dać wyraz czci i hołdu **dla Jana Kasprowicza, chłopskiego geniusza i, aby urzeczywistnić ślubowanie młodzieży wiejskiej, że w pracy dla dobra wsi i państwa nigdy nie ustanie.**

Z kolei goście składali życzenia: w imieniu starosty p. **Wójt** z Bojanowa Sta., w imieniu Stronnictwa Ludowego p. **Banaczyk,** w imieniu WTKR p. **Drożdzik,** od redakcji „Gazety Grudziądzkiej" kol. **Sworowski Feliks.** Depesze gratulacyjne nadesłali: **Prof. Kot St.** z Krakowa, **Jędrzej Cierniak,** wiz. min. z Warszawy, **prof. Nadobnik** z Poznania, **Witold Kulerski** z Grudziądza, Prezes **Wlkp. Izby Rolniczej Jan Morawski z Poznania, Pioch Wł., burmistrz ze Śmigla, Dyr. J. Solarz z Gaci, Z. M. P. „Jedność"** z Poznania, **Z. M. W. „Znicz"** z Krakowa i **R. Przybyszowie ze Śmigla.**

Referat na temat chłopskości Kasprowicza wygłosił kol. **Sworowski F.** Uroczystość była urozmaicona występami słuchaczek U. W. Trwała przeszło 2 godziny i zakończona została pieśnią „Boże coś Polskę".

# „Polityczny Gdańsk"

W Muzeum Miejskim w Gdańsku „gauleiter" Forster w obecności przywódców partyjnych dokonał otwarcia wystawy, urządzonej pod hasłem **„Polityczny Gdańsk"** („Das politische Danzig"). Wystawę przygotowali najwybitniejsi kierownicy propagandy w Trzeciej Rzeszy przy udziale uczonych niemieckich. Ma ona za zadanie przedstawienie historii Gdańska od początku wieku dwunastego aż po czasy dzisiejsze. Oczywiście, że wszystkie eksponaty, tak jak i dokumenty, obrazy, księgi i wykresy mają wskazywać na to, że Gdańsk... **zawsze był niemiecki.** Teraźniejszość Gdańska jest przedstawiona na wystawie w osobnym dziale pod hasłem **„Przez walkę do zwycięstwa"** („Durch Kampf zum Sieg").

Wystawa trwać będzie przez całe lato aż do 15 września, a wstęp na nią jest bezpłatny. Prasa zamieszcza specjalne artykuły, w których nadmienia, że partia narodowo-socjalistyczna musiała przystąpić do urządzenia takiej wystawy wobec wzmożonej w Polsce propagandy, eksploatującej historyczne związki Gdańska z Polską.

# Wieś polska manifestuje i organizuje się

## 15.000 OSÓB

### i 61 sztandarów

W dniu 29 czerwca br. w Zarzeczu koło Jarosławia odbyła się uroczystość poświęcenia sztandarów Kół S. L. **Cieszacin mały, Łapajówka i Zarzecze.** Na uroczystość tą przybyło około **15.000 ludowców wraz z 61 sztandarami.** Zbiórka odbyła się w Cieszacinie małym, gdzie powitano członka Zarządu Okręgowego, em. kpt. Schrama, wręczając mu kwiaty. Następnie olbrzymi pochód wyruszył do kościoła parafialnego w Zarzeczu, gdzie dokonano poświęcenia 3 nowych sztandarów Kół S. L. Uroczystą Sumę odprawił ks. Boratyn, zaś piękne kazanie owiane miłością Ojczyzny wygłosił ks. proboszcz Budnik.

Po nabożeństwie odbyła się niedaleko kościoła defilada, która wypadła imponująco. Koło S. L. Łapajówka zbudowało wielki model armaty, na której wieziono portret. W czasie defilady zebrani wznosili okrzyki na cześć Stronnictwa i inne. Podniosłe wrażenie czyniło bohaterskie zachowanie się żony Piotra Picura z Pełnatycz, który od roku przebywa w więzieniu, zaś żona tegoż, jako przewodnicząca Sekcji kobiet, prowadziła Koło S. L. w Pełnatyczach w ilości kilkuset osób. Po defiladzie odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe w Zarzeczu.

Przewodniczącym zebrania wybrano prezesa Koła S. L. w **Zarzeczu, Franciszka Machaja,** zaś sekretarzem **p. Franciszka Nowosiada z Wierzbnej.** Po powitaniu zebranych przez prezesa Machaja odbyła się uroczystość wbijania gwoździ, poczem deklamacje wygłosili: **Roman Derbisz z Pełnatycz, Apolonia Machajówna ze Zarzecza, Stanisław Dziad i Edward Pacholarz z Łapajówki, oraz Antoni Mochyła z Cząstkowic.** Referat polityczny wygłosił **em. kpt. Schram,** podkreślając rolę chłopów i ówczesnego Rządu w roku 1920, poczem omówił znaczenie Nowosielec, oraz rolę obozu Koca.

Wszyscy chłopi skupiają się pod sztandarami ludowymi, gdyż to uważają za konieczność państwową. Przemawiali nadto **Walenty Dmytruś z Wiązownicy, Wota August z Rokietnicy i dr. Jedliński z Jarosławia,** który omówił zatarg wawelski, a następnie najważniejsze żądanie chłopskie ujęte w rezolucjach nowosieleckich. Uchwalono żądać odpowiedzi na rezolucję nowosielecką przez aklamację. **Uroczystość ta wykazała wielką siłę i doskonałą organizację Stronnictwa Ludowego.** Wzorowy porządek utrzymywała Straż Porządkowa S. L. Defilada, w czasie której przygrywała orkiestra chłopska z Muniny, odbyła się przed sztandarami nowo poświęconymi, oraz sztandarami Pawłosiowa, Nowosielec, Krzeczowic i Przeworska. Przy wejściach do gromady Zarzecze ustawione były bramy powitalne. Uroczystość wywarła na uczestnikach olbrzymie wrażenie.

## NIECODZIENNA UROCZYSTOŚĆ

### w powiecie tarnopolskim

Dnia 27 czerwca br. odbyła się w powiecie tarnowskim we wsi Lichwin niecodzienna uroczysość.

Wieś ta niewielka górska, którą zamieszkuje ludność uboga, obchodziła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Spółdzielczego. Rzecz dzieje się w czasie **szalejącego kryzysu i ogromnej nędzy na wsi.**

W uroczystości tej wzięła tłumny udział ludność tej części powiatu. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał miejscowy Ks. Proboszcz **Sarna,** wygłosiwszy równocześnie piękne okolicznościowe przemówienie. Na zebraniu publicznym, urządzonym po tej podniosłej uroczystości przewodniczył prezes O. T. R. z Tarnowa i członek Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie, **p. Witek Władysław,** ze Śmigła, pow. Tarnów.

Zagaił i historię „Domu" przedstawił prezes miejscowego Koła S. L. i wiceprezes O. T. R. **p. Łabuz Józef.** Referat polityczno-gospodarczy wygłosił **p. Leś Józef,** miejscowy sołtys i przewodniczący komisji gospodarczej powiatowej, nadto przemawiali: pp. **Chrzamowski S.** z Lubinki, **Frąś J.** z Kowalowej i **Drogoś S.** przybyły na tą uroczystość z Pomorza do wsi rodzinnej.

Na tą uroczystość przybyli dyrektorzy Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Tarnowie pp. **Marcin Brożek i S. Rudziński i** przedstawiciel Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, **Inż. Tabin.**

Na tym miejscu wypada zauważyć, że w ostatnim 10-leciu wieś ta wybudowała wyłącznie własnymi siłami **kościół wraz z plebanią kosztem około 100.000 zł., szkołę kosztem około zł. 30.000 i obecnie buduje Dom Spółdzielczy, kosztem około 10 tysięcy zł.** Zauważyć wypada, że jest to wieś w stu procentach zorganizowana w Stronnictwie ludowym, posiada Radę gromadzką złożoną wyłącznie z ludowców na czele z **p. Lesiem J.,** jako sołtysem wybitnym działaczem ludowym.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że jest to ludność najuboższą, zamieszkała przez ludność najuboższą, gdzie grunta są **przeważnie klasy piątej, szóstej i siódmej,** że istnieje kryzys, który wieś kompletnie zniszczył, to jest to wysiłek niespotykany i nie trzeba reklamować Liskowa Ks. Bliżińskiego, jako oazy kultury i gospodarki na wsi polskiej, gdyż **takich oraz jest więcej, które pracują w ciszy, pracują dla siebie, podnoszą Polskę wzwyż kulturalnie i gospodarczo,** bez szumnej reklamy, bez przecinania wstęg, bez udziału władz państwowych, bez bankietów i dancingów. Jedyną troską tych ludzi jest tylko obawa, by sanatorzy nie zagarnęli ich pracy i nie zniszczyli tego dorobku, jak to zrobili niemal z całem życiem kulturalnym i gospodarczym wsi, by zdławić opozycje.

Opozycji nie zdławili, a Polskę zubożyli kulturalnie i gospodarczo.

Do organizacji Domu Spółdzielczego moralnie i materialnie dużo przyczynił się fundator „Domu Ludowego" w Maszkienicach, profesor uniwersytetu lwowskiego, J. Bujak, któremu na tej drodze chłopi składają serdeczne podziękowanie.

Szczęść Boże w zbożnej pracy.

Brożek Edward.

## Poświęcenie 2 sztandarów

### w Majdanie Sieniawskim

W niedzielę, dnia 27 czerwca br. odbyło się w Majdanie sieniawskim, pow. jarosławskiego poświęcenie sztandarów Kół S. L. Adamówka i Majdan Sieniawski. Mimo, iż Majdan Sieniawski oddalony jest od miasta powiatowego o przeszło 40 km, przybyło na tę uroczystość 29 pocztów sztandarowych z Sieniawszczyzny i okolicy Jarosławia. Przy wejściu do wsi ustawiono pięknie przybraną zielenią bramę z napisem: „Witamy Ludowców". Przy bramie ustawiła się starszyzna gromady z wójtem 76-letnim Mikołajem Działo i zarząd Koła z prezesem Mikołajem Marczakiem na czele, nadto młodzież z kwiatami. Na wozie przybranym zielenią, na którym umieszczono godło państwa i portret prezesa, w otoczeniu banderii konnej przywieziono naszych działaczy na miejsce zbiórki na pastwisko gromadzkie. Tutaj z trybuny powitał zebranych prezes Koła S. L. w Majdanie sieniawskim, p. Marczak, poczem wyruszył pochód poprzedzany orkiestrą chłopską z Muniny do miejscowego kościoła. Imponująco wyglądał pochód, ciągnący się na przestrzeni kilku kilometrów.

Wspaniale wyglądały kolorowe stroje ludowe dziewcząt i kobiet. W otoczeniu starych lip w pięknej kaplicy odprawił uroczystą sumę ks. dziekan Sokalski, w czasie której orkiestra z Muniny odegrała kilka utworów, zaś chłopi odśpiewali pieśni. Po nabożeństwie ks. dziekan Sokalski wygłosił kazanie i dokonał poświęcenia sztandarów Kół S. L. Adamówka i MajdanSieniawksi. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę". Następnie uformował się olbrzymi pochód do defilady, która odbyła się za kościołem parafialnym. Defilowała przeszło 80 rowerzystów, następnie banderia w sile około 40 konnych, a potem szły pełne koła Majdan Sieniawski, Adamówka, oraz delegacje. Po defiladzie odbyło się zgromadzenie ludowe na pastwisku na Bukowcu. Zgromadzenie powitał prez. Mikołaj Marczak, a do prezydium powołani zostali prez. Koła S. L. Adamówka, Franciszek Łopuch, zaś na sekretarza p. Józef Buszta z kolonii Cieplice. Referat polityczny wygłosił b. legionista em. kpt. Schram, a następnie przemawiał — witany owacyjne — b. więzień z Berezy Władysław Karcz z Poręby Spytkowskiej, omawiając bolączki chłopskie. Po ukraińsku i polsku przemawiał Walenty Dmytruś z Wiązownicy, wzywając chłopów polskich i ukraińskich do organizowania się pod zielony sztandarami S. L. Przemawiali też Jan Kula z Grodziska i dr. Jedliński. Przy bramie witali delegatów władz S. L. Bronia Brzyska, Marianna Kłosówna i W. Katarzyna Mazur z Majdanu sieniawskiego. Deklamacje wygłosili Zofia Szlachtówna i Józef Saj również z Majdanu sieniawskiego.

W uroczystości wzięli udział licznie chłopi polscy i ukraińscy w ilości ponad 5.000 osób, a także jako goście przybyli chłopi z powiatu biłgorajskiego. Uroczystość ta wykazała, iż chłopi Sieniawszczyzny stoją twardo przy sztandarach Stronnictwa Ludowego. Wzorowy porządek utrzymywała Straż Porządkowa S. L. w sile 150 osób pod komendą p. Michała Sztramy. Banderię prowadził Jan Pokrywka. — Uchwalono rezolucje jak na Zjeździe Okręgowym w Tarnowie i żądano odpowiedzi na rezolucję wręczoną gen. Rydzowi-Śmigłemu w Nowosielcach 29 czerwca 1936 r. Wielokrotnie wznoszono okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego. — Zgromadzenie otwarto odegraniem hymnu państwowego, a zakończono odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju". — Uroczystość trwała od godziny 9-tej rano do godziny 4-tej popołudniu. — Niektóre poczty zrobiły pieszo w jedną stronę po 38 km.

## Uroczystość święcenia sztandaru

### w Tarnowskim

Nie ma niedzieli, by w powiecie tarnowskim któreś Koło S. L. nie poświęcało sztandaru. I tak dnia 13 czerwca br. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Koła S. L. w **Piotrkowicach,** w której to uroczystości wzięło udział około 2000 ludzi. Poświęcenia sztandaru dokonał Ksiądz kanonik **Gruszkowski.** Na zebraniu publicznym urządzonym po uroczystości poświęcenia sztandaru przemawiali **pp. Leś Józef** z Lichwina, **Witek W.** ze Śmigna, **Łabuz J.** z Lichwina, **Sutkowski S.** z Poręby Radlnej, imieniem młodzieży wiejskiej.

Gwóźdź złoty do drzewca sztandaru imieniem Prezesa wbił **p. Maś Stanisław** z Tarnowa.

Dnia 20-go czerwca br. taka sama uroczystość odbyła się we wsi **Brzozowa,** przy udziale około 3000 ludzi, na której przemawiali: pp. członek Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie p. **Witek Władysław ze Śmigna, Kraś Józef** z Chojnika i inni.

**B. E.**

## Święcenie sztandarów Ludowych

### w Jasielskim

Dnia 20 czerwca 1937 r. w **Baczalu dolnym** dokonano uroczystego święcenia dwóch sztandarów ludowych. Poświęcenia dokonał ks. **Matuszewski,** wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie. W pochodach jechała banderia, krakowianki, muzyka itd. Odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem, przewodniczył **Cholewiak Stanisław** z Lisowa. Przemawiali: **Madejczyk, Ziemski, Grzywacz;** deklamacje wygłosiły: **Grzywaczówna, Syrdkówna, Cetnarówna, Wiśniowska, Reczkówna i Włodarczykówna.** — Uchwalono rezolucje **żądającą realizacji uchwał nowosielskich.** W uroczystości wzięło udział ponad dwa tysiące ludzi.

**Zarząd Powiatowy.**

*

**DULABKA, POW. JASŁO**

W dniu 13 czerwca br. odbyło się **poświęcenie sztandaru ludowego.** W pochodzie zaniesiono sztandar do kościoła parafialnego w **Cichlinie,** gdzie poświęcenia dokonał **ks. prob. Rudnicki.** Następnie w Duląbce odbyło się **zgromadzenie,** gdzie przemawiali: **b. poseł Madejczyk, Kosiek Stanisław, Rolek Andrzej i Jan Środy;** deklamowali: **Bragel Jakub, Kamińska Jnlia i Ćwik Eugeniusz.** — Przewodniczył **Kamiński Franciszek,** sekretarzował **Jan Kmiecik.**

**Zarząd pow. Stron. Lnd.**

## Kronika Limanowska

**Dzień Spółdzielczości.** W parze za dojrzałością polityczną pod Zielonymi Sztandarami, wieś podhalańska dźwiga się wzwyż gospodarczo pod sztandarami tęczowymi. Oto dnia 13 czerwca, jako w Dzień Spółdzielczości, liczne masy góralstwa wzięły gremialny udział w szeregach spółdzielców. Gdzie tylko postawiono placówki spółdzielcze — wszedzie urządzono piękne akademie. Np. taki przebieg obchodu był w Skrzydlnej. Zaraz po sumie cała ludność uszykowała się w czwórki. Przy dźwiękach orkiestry ruszono przed Spółdzielnię Spożywców „Nasz Sklep". Dziatwa szkolna odśpiewała hymn spółdzielców. Zgromadzenie pod gołym niebem zagaił kier. szkoły St. Pogoda; Józef Konieczny mówi o Kasie Stefczyka z racji 25-lecia. — Akad. Franciszek Pala o celach i ideałach spółdzielczości, zaś Alojzy Konieczny z Przenoszy o spółdzielni spożywców i mleczarskiej. Aktualne wiersze deklamowały Zosia Grabowska i H. Güntherówna. W tej uroczystej akademii wzięło udział 1.500 uczestników.

**Kasina Wielka bez Żydów.** Największa wieś Podhala limanowskiego, Kasina Wielka swą solidarnością zbojkotowała tak żydów, iż tego roku ostatni „obcokrajowiec" spakował „manatki" i opuścił na zawsze kasińskie sioło.

**Ludowcy z Łubowicy** na wniosek radnego gminy St. Sułkowskiego jednogłośnie uchwalili na radzie gminneq, że jarmarki w Łnkowicy odtąd odbywać się będą tylko w soboty.

**Wzorowa policja.** Bardzo dziwimy się, gdy czytamy, iż w innych okolicach Polski ludowcy są gnębieni przez czynniki administracyjne, zwłaszcza przez policję. Tak było i u nas na początku ruchu ludowego. Sypały się mandaciki, jak zboże z młynka. Jednak obecnie ciężko w niektórych gminach uprosić o przybycie na zebranie ludowe posterunkowego. — W Skrzydlnej **zaś posterunek zabrał się rzetelnie** do tępienia plagi złodziejstwa. Niemal przez całe noce czuwają, tropiąc bandy rabusiów, którzy już uśmiercili podczas rabunku kilku gospodarzy. Nareszcie ludność odetchnęła z lęku przed grabieżą mienia, ufając, że policja pilnuje ich domostw.

## O uczczenie

### Michała Drzymały

My niżej podpisani gospodarze wsi Śmiłowice, pow. miechowskiego, zgromadzeni w dniu 3 maja 1937 r. pragnąc oddać hołd **Wielkiemu Polakowi, nieustraszonemu obrońcy zagona ojczystego, ś. p. Michałowi Drzymale,** zwracamy się z apelem do **wszystkich braci rolników całej Polski,** by przyłączając się do naszej rezolucji, dali dowód jednolitej myśli i woli polskiego społeczeństwa rolniczego.

**Trumna kryjąca doczesne szczątki ś. p. Michała Drzymały powinna stanąć w grobach zasłużonych na Skałce jako symbol zwycięstwa Polskiego ducha narodowego nad przemocą germańskiego kolosa.**

Śmiłowice, 3 maja 1937 r.

Koza Józef, Jan Skalski, Wojciech Pomykała, Jakub Filipowicz, Pypeć Jan, Bolesław Luty, Wincenty Zakrzewski, Wincenty Włodarczyk, Michał Luty, Cukaj Stanisław, Józef Skrzyński, Stanisław Zawartka, Wincenty Koza, Micuda Jan, Michał Cygan, Stanisław Nagielski, Antoni Zakrzewski, Stanisław Klasa, Truszkiewicz Jan, Karol Bieniek, Gabrjel Osuchowski, Woj. Dziura.

# Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ

## Wojna domowa w Hiszpanii

W ciągu ubiegłego tygodnia nie zaszło w Hiszpanii nic takiego, co dałoby podstawę do mniemania, że nastąpiło **przesilenie w tym czy innym kierunku.** Zajęcie Bilbao, stolicy prowincji Baskijskiej jest niewątpliwie dużym sukcesem powstańców, tym więcej, że nastąpiło po kilkutygodniowych uporczywych walkach, w których wojska rządowe poniosły bardzo duże straty. Powstańcy ogłaszają, że **jeńców wzięli około dziesięciu tysięcy oraz udało im się zdobyć wielkie zapasy broni i amunicji.** Nie dodają oczywiście, że zwycięstwo zawdzięczają przede wszystkim regularnym wojskom włoskim, które w znacznej liczbie, bo **przekraczającej przeszło 50 tysięcy ludzi, walczą po stronie powstańców.** Nie wypada powstańcom chwalić się tą pomocą, natomiast Mussolini ogłosił w jednym z pism włoskich artykuł, w którym **bez żadnych ogródek przyznaje się do udziału Włochów w walkach pod Bilbao i przypisuje oddziałom włoskim odegranie w nich decydującej roli. Dodał przy tym Mussolini, że Włosi wzięli odwet pod Bilbao za porażkę poniesioną przed paru miesiącami pod Madrytem, dumny jest niesłychanie z tego i zapowiada, że Włochy nie spoczną, dopóki powstańcy nie odniosą ostatecznego zwycięstwa.**

Jest badrzo możliwe, że teraz po zajęciu Bilbao nastąpi wznowienie walk na froncie madryckim, gdzie przez dłuższy czas panuje zastój w operacjach wojennych, zakłócany od czasu do czasu rzucaniem bomb na miasto, **od czego przeważnie ginie ludność cywilna.** Tak przewidują korespondenci pism zagranicznych, tego można się domyślać z artykułu dyktatora Włoch, Mussoliniego. W międzyczasie on i zaprzyjaźnione z nim Niemcy wszystko czynią, żeby utrudnić Francji i Anglii starania **o doprowadzenie hiszpańskiej wojny domowej jak najprędzej do końca.** Niemal co kilka dni wymyśla się coś nowego, ażeby zaognić jeszcze bardziej i tak już niebezpieczną sytuację międzynarodową, żeby uniemożliwić wszelkie zabiegi pojednawcze i pokojowe.

Zrzucenie kilku bomb przez samolot rządowy na okręt niemiecki „Deutschland" doprowadziło do częściowego zburzenia hiszpańskiego portu Almeria, który okręty niemieckie zasypały gradem kul z armat największego kalibru. W jakiś czas potem zaczęli Niemcy rozpuszczać wieści, że rządowa hiszpańska łódź podwodna zaatakowała niemiecki pancernik „Leipzig". **Wieści te nie wzbudziły jakoś wiary. Zaprzeczył im także rząd hiszpański.** Tam razem obyło się bez ostrzeliwania portów hiszpańskich, natomiast Niemcy zażądały od Francji i Anglii urządzenia wspólnej demonstracji przeciwko rządowi hiszpańskiemu. Na to te państwa nie chciały się zgodzić, wobec czego **Niemcy, a następnie Włochy wycofały swe okręty,** pełniące razem z okrętami francuskimi i angielskimi służbę przy brzegach hiszpańskich, mającą na celu **uniemożliwienie dowozu broni obu stronom walczącym.** Gdy w odpowiedzi na to Francja i Anglia oświadczyły, że oba te państwa na własną rękę przeprowadzać będa kontrolę wybrzeży hiszpańskich, Niemcy i Włochy nie odrzucając tej propozycji wręcz, poczęły wysuwać różne zastrzeżenia i robić takie trudności, **iż jest rzeczą wątpliwą, czy Francja i Anglia zdecydują się wziąć na siebie całkowity obowiązek i ciężar przeprowadzania kontroli.** Taktyka Niemiec i Włochów jest zupełnie jasna, jak i cele, do których zmierzają oba te państwa. Chodzi im o to, żeby mogły bez żadnych przeszkód posyłać broń i posiłki powstańcom hiszpańskim, bo **zwycięstwo tych ostatnich pozwoli im się umocnić w Hiszpanii, a tym samym na morzu Śródziemnym, skąd stale mogą zagrażać Francji i Anglii. Bo przyjaźń Włoch i Niemiec do generałów powstańczych nie jest podyktowana dążeniem do zniszczenia komunizmu czy innych kierunków radykalnych, ale pochodzi z innego źródła. Pomaganie powstańcom jest środkiem, który, zdaniem Włoch i Niemiec, ma im pomóc do osłabienia Francji i Anglii i do pozbawienia ich tej roli, jaką te państwa odgrywają w polityce międzynarodowej.**

ZATARG SOWIECKO-JAPOŃSKI.

Dość nieoczekiwanie wynikł poważny zatarg między Japonią a Rosją Sowiecką. Tym razem poszło **o dwie wysepki na rzece Amur, stanowiącej granicę między Rosją** a państwem mandżurskim, rządzonym, jak wiadomo, przez Japonię. Wyspy te zajęli bolszewicy, co spotkało się z ostrym protestem Japonii oraz z kategorycznym żądaniem z jej strony, wystosowanym do rządu sowieckiego, dotyczącym opuszczenia tych wysp. Zanim rozmowy dyplomatyczne doprowadziły do porozumienia, **doszło do ostrego starcia między statkami sowieckim a oddziałami japońskimi,** przy czym jeden statek został zatopiony. Ostatecznie rząd sowiecki polecił swoim oddziałom opuścić sporne wyspy. W ten sposób, nie wiadomo już, który z kolei, zatarg sowiecko-japoński został zakończony pokojowo, co zresztą było do przewidzenia, bo żadna ze stron naprawdę nie życzy sobie wojny.

**Polityk.**



# „Tępienie wrogów narodu"

Historia Rosji pełna jest zdarzeń, które dla ludzi Zachodu częstokroć nie są zrozumiałe. Przeglądając ją, przed oczyma czytelnika przewijają się jak w kalejdoskopie, **tyrańskie rządy cara I. Groźnego i harce po Moskwie jego „Opryczników", obcięcie zbuntowanym robotnikom moskiewskim po jednej ręce przez cara Aleksego, drakońskie rządy Piotra Wielkiego i jego system cywilizacyjny, trucie, duszenie carów i rządy nałożnic,** oto obraz, który czytającemu najbardziej rzuca się w oczy, nie mówiąc już o krwawych buntach Stenki Razina, Pugaczowa i o wzbudzających obrzydzenie wyczynach mnicha Rasputina i wielu innych. Dziwić się przeto nie należy, kiedy po rewolucji październikowej, po haniebnej likwidacji cara i jego kamaryli, po wytępieniu starej arystokracji rosyjskiej i przetrzebieniu biurokracji carskiej i jej porządków, zdawało się, że **Rosja wejdzie nareszcie na drogę odrodzenia, a prawo, wolność, ład i porządek, ostatecznie w niej zapanują.** Rzeczywistość, jednak zadała temu kłam, a ci, co twierdzili, że nowa Rosja „udarnym" systemem pracy dogoni i przegoni nie tylko najbardziej uprzemysłowione państwa Zachodu, ale i pod względem kulturalnym zacznie im przodować, **zawiedli się zupełnie.** Wiele ludzi z dyplomami, filozofii, medycyny, prawa i inni przeróżni mesjasze przyjeżdżali do tego kraju po natchnienie i wzory, aby po powrocie do pieleszy rodzinnnych być żarliwymi apostołami tego rzekomo „bezklasowego społeczeństwa". Ogromna ich większość widziała w noweje odrodzonej Rosji wszystko, prócz niedoli ludu rosyjskiego.

Budowane rekami rabów fabryki, elektrostację i kanały i pod przymusem organizowane kałehozy napawały ich dumą i radością. Zaślepieńcy ci uważali prace niewolniczego tłumu chłopskiego za „dobrowolne" zjednoczenie wolnych jednostek ludzkich, a grabież plonów pracy chłopskiej i robotniczej za „gospodarkę planową". I trzeba było aż takich wypadków, że mury więzienia Łubianki **poczęła coraz częściej obryzgiwać krew** nie starej, a nowej arystokracji sowieckiej, wówczas (choć nie wszyscy) zrozumieli nareszcie, że w Sowietach dzieje się źle, że szał wzajemnego się tępienia ma podłoże głębsze, i że podłożem tym **jest brak wolności obywatelskiej, rządy kliki oligarchicznej i długoletnie rządy nieodpowiedzialnego za swe czyny dyktatora.**

Że tak jest, przykładem niech nam będą państwa demokratyczne. **Czy w państwach tych, gdzie wola narodu jest uszanowana, a kontrolę nad rządem sprawnią jego wybrańcy, jest do pomyślenia, aby dziesiątki wielkich dygnitarzy z najwyższymi odznaczeniami odsądzano od czci i wiary, ogłaszając ich zdrajcami ojczyzny i wrogami Narodu? Nie!** Podobne zjawiska możliwe są tam, gdzie siła rządzi prawem, bo gdyby nawet było to prawdą, o czem radio i prasa sowiecka rozgłasza, to wynikałoby z tego, że albo **w ciągu lat dwudziestu rządów dyktatorskich obywatele sowieccy tak już spodleli, że gotowi każdemu sprzedać swoją ojczyznę, albo też** (co jest więcej prawdopodobne) obecni władcy Rosji, nie czując już u narodu żadnej miłości i posłuchu, stali się tak podejrzliwi, mściwi i okrutni, że każdą większą indywidualność około siebie, uważają za wroga dla swego istnienia i tępiąc ją bezlitośnie. I jedno i drugie jest możliwe. Obecni tam władcy nie są przedstawicielami szerokich mas ludności, **są to sprytni uzurpatorzy, których prawem jest siła a rozumem tępy fanatyzm.** Dyktatura stała się środkiem ich rządzenia, celem zaś jest nieograniczony despotyzm, tyrania i chęć utrzymania się przy władzy za wszelką cenę. Tylko tem tłómaczyć należy ostatni krwawy wyrok na kwiat oficerów armii czerwonej i dalsze masowe areszty, wyroki śmierci i zsyłki. Szaleństwa uzurpatorów doprowadzają jednych do załamania się psychicznego, moralnego upadku i poniżenia swej godności osobistej, drugich zaś do spisków, zdrady i samobójstwa. Wstrzas ogarnął już armię czerwoną, a skutki tegoż długo na siebie czekać nie dadzą: **Podchodzimy do końcowego dramatu „Smuty narodnoj", której epilogiem będzie coraz groźniejszy odruch ludności przeciwko despotyzmowi oligarchów i rządom „miedzynarodowych posadzkich".** Pozbawiony praw politycznych naród, zepchnięty do roli niewolników, obdarty z dóbr materialnych i moralnych, trzymany lata całe w uległości i strachu dla kliki i boskiej czci dyktatora, jest w czynach swoich nieobliczalny, a historia strasznych buntów ludności rosyjskiej poucza nas o tym dostatecznie.

**Tylko zmierzch dyktatury i kruchość jej rządów, powodują u „wodzów" tą zaciekłą i dziką walkę z urojonymi „wrogami narodu", którzy w ich mniemaniu obsiedli już całą Rosię.**

**Stanisław Łakomski.**

# Zamordowano sześć osób

## Straszny napad rabunkowy pod Kobryniem

We wsi **Łocinek,** w odległości 7 km. od Kobrynia, **dokonano straszliwego napadu bandyckiego, którego ofiarą padła rodzina żydowska Sokołowskich oraz dwu przybyłych do nich z wizytą kupców: Cholm Berliński i Mojżesz Erlich. Ogółem bandyci zamordowali sześć osób, w tym 6-letnie dziecko Sokołowskich, które zdeptali butami.**

Szczegóły strasznej zbrodni przedstawiają się następująco:

O godz. 1-szej w nocy sąsiedzi usłyszeli strzelaninę, lecz nie mieli odwagi wyjść, by zobaczyć, co się w domu Sokołowskich dzieje. Gdy o świcie kilku mieszkańców wsi przechodziło koło domu, zobaczono drzwi otwarte. Zajrzano do wnętrza. W pokoju sypialnym i kuchni zastano straszliwy nieład i trupy sześciu zamordowanych, pławiące się we krwi. **Zamordowanych zastrzelono, bądź też pozabijano tasakami i jakimś tępym narzędziem.**

Na miejsce zbrodni przybyła policja z Brześcia wraz z psami policyjnymi. Psy policyjne pobiegły natychmiast do mieszkania **jednego z sąsiadów.** Zarządzono tam natychmiast rewizję i wykryto skrwawiony **tasak i młotek oraz okrwawione szmaty.** Mieszkańców tego domu aresztowano.

**Mord popełniono na tle rabunkowym,** gdyż w mieszkaniu wyłamane były skrytki i szuflady, a przy zamordowanych, którzy uchodzili za bogatych, nie znaleziono wcale pieniędzy, ani żadnych kosztowności. Dalsze energiczne śledztwo w toku

## Wypowiedzenie umowy zarobkowej

(x) Wszystkie związki zawodowe na Śląsku skierowały do Związku Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego list, w którym **wypowiedziały istniejącą umowę zarobkową w górnictwie śląskim.** Obowiązująca obecnie w górnictwie umowa została zawarta w dniu 15 listopada 1929 r. i traci swoją moc obowiązującą w dniu 31 lipca br. Wypowiedzenie jest jednomiesięczne.

Związki zawodowe domagają się **podwyższenia dotychczasowych zarobków o 20 proc.,** oraz przeszeregowania wielu robotników do innych kategoryj.

# Nowy Związek Rolników w Bielsku

W niedzielę, dnia 27 czerwca br. odbył się w Bielsku przy nielicznym udziale rolników „Wielkie Zebranie" chłopów rolników, zwołane przez oberchłopa pana na Grodźcu Dra. Habichta. Po jałowej dyskusji postanowiono powołać do życia „Śląski Zawodowy Związek Rolników", na czele którego stanął oczywiście stary fachowiec rolniczy, Dr. Habicht. Wybrano również 3 wiceprezesów, którymi są pp. Budniok z Dziedzic, Fuchs z Drogomyśla i Gruszka z Jasienicy. Sekretarzem został p. Brunon Czakoń z Rudzicy.

Oczywista, że „Związek" zgłosił niezwłocznie akces do O. Z. N. i powziął szeroką rezolucję, którą przy sposobności omówimy.

Powstały „Związek" ma być zrzeszeniem zawodowym. Otóż na czele tego zawodowego zrzeszenia stoi taki zawodowiec, jak p. dr. Habicht. Coś niecoś wiemy o tym, że p. Dr. Habicht spełniał kiedyś pewne obowiązki w prokuraturze austriackiej, lecz nigdy nie słyszeliśmy, aby był zawodowym rolnikiem, wręcz przeciwnie uważamy, go za byłego dzielnego urzędnika austriackiego, nic poza tym. Zresztą rolnik na 2000 morgowym gospodarstwie, nabytym nie wiadomo jak i co, jest na terenie Śląska Cieszyńskiego niewątpliwie pięknym okazem chłopa rolnika. Aż za serce bierze radość patrzeć na takich obrońców rolnictwa. Przy nim oczywiście pp. Budniocy, Fuchsowie, Hessowie i Tomaszczykowie wyglądają nieprzeciętnie wspaniale. Wiemy, że obrona interesów rolniczych w zrozumieniu niektórych jednostek — to odpisywanie podatków idących w setki tysięcy. To niezwrotne pożyczki nadające się zawsze do konwersji, to zdobywanie miejsc i dostaw kredytowych. Pytamy się jednak tych niewątpliwie śląskich chłopów z tej gwardii przybocznej, co tego rodzaju obrona interesów rolnictwa ma w ogóle z rolnictwym wspólnego. Pytamy się, czy interes 5, 10 czy 50 morgowego rolnika da się pogodzić z interesem p. Dra. Habichta. Kogóż ten pan na Grodźcu będzie reprezentował. Wątpimy, aby chłopa rolnika, bo sam nie jest rolnikiem, rolnictwa, nie zna, a przez nabycie majątku ziemskiego stał się obszarnikiem, a więc satelitą Radziwiłów, Potockich i t. p.

A śląski chłop prowadzony za nos daje się powodować i myśli, że obrońca jego interesów złożona do tak zacnych rąk — jest świetną obroną.

Było N. Ch. Z. P., w nim zasiadł p. Dr Habicht. Co i dla kogo zdziałał, jest publiczną tajemnicą. Odpisy podatków nie były stosowane do chłopa, pożyczek w setki tysięcy złotych — nie otrzymał chłop śląski. Otrzymali inni, co to z grzbietów chłopskich dla siebie drabinę zrobili.

Pp.: Budniok, Czakoń, Fuchs, Hes i Tomaszczyk — zdaje się w panu dziedzicu widzą jaśniejący księżyc. Zgrali się widocznie doszczętnie, bo gracz wychodzący z takim atutem, jest graczem skończonym.

Nowa era powstaje dla rolnictwa śląskiego. Maluczko, a będzie nam dobrze.

**Już czas odnowić prenumeratę na II półrocze 1937 r.**

# Pamiętajcie „O święcie czynu chłopskiego"!

# Program i metoda pracy
## w Uniwersytecie wiejskim

Skoro zgadzamy się, że celem Uniwersytetu wiejskiego jest **„dostarczyć ruchowi ludowemu przodowników wsi"**, to łatwiej nam przyjdzie zrozumieć program uniwersytetu i związaną z tym metodę pracy. Program ten nie jest jednolity. Zarówno w Danii, kolebce uniwersytetów, jak i w Polsce, która obecnie liczy ich 12, nie ma uniwersytetu, któryby dosłownie posiadał taki sam program pracy. Jako ogólną zasadę przyjmuje się, że ma **wychowywać człowieka**, ale szczegóły tego wychowania pozostawia się na ogół swobodnej decyzji założycieli i kierowników uniwersytetu. I tak np. w Danii bardzo wiele uniwersytetów założyli i prowadzą ludzie zupełnie prywatni, często dla zarobku, często dla propagowania pewnej idei, którą wyznają i głoszą; nic też dziwnego, że program takiego uniwersytetu całkowicie zależy od osoby założyciela i kierownika, który, chcąc pozyskać jak najwięcej słuchaczy, stara się program uniwersytetu uczynić jak najbardziej pociągającym.

W Polsce dają się zaznaczyć, jak dotąd, trzy typy uniwersytetów.

**Pierwszy typ, to uniwersytety o programie zawodowym** z naciskiem na ilość wiedzy zdobytej i o nastawieniu wybitnie klerykalnym; twórcą tego typu jest ks. Ludwiczak z Wielkopolski.

Drugim typem są **uniwersytety sanacyjne**, które wprawdzie uważają się za uniwersytety wiejskie t. zw. grundtosgowskie, ale nimi nie są głównie dlatego, że nie posiadają samodzielności programowo-organizacyjnej. Decydujący wpływ na nie wywierają czynniki administracyjne i t. zw. oficjalne.

**Wreszcie trzecim typem** uniwersytetów w Polsce jest typ wprowadzony przez **dyr. Solarza I.**, o programie i nastawieniu **wybitnie ludowym**, a metody dni pracy i systemie **grundtoigowskim**. Tego typu uniwersytetów posiadamy na razie dwa — **w Gaci przeworskiej** i z nieznacznym odchyleniem **w Nietążkowie** woj. poznańskie. Ich wspólnym programem **to szukanie drogi do Polski Ludowej**, to rozwijanie i pogłębianie zasad demokracji, to ścisła współpraca z ruchem Wiciowym i spółdzielczym, **to wreszcie pozytywny stosunek do programu ruchu ludowego.**

Najważniejszą zaś formą i metodą pracy tego typu uniwersytetu — **to wykład i dyskusja.** Wykład utrzymany na wysokim poziomie, o dużej sile uczuciowej, wybitnie samodzielny. Najczęściej są to wykłady kierowników uniwersytetu, lecz również mają miejsce wykłady wybitniejszych słuchaczy i t. zw. gości, którzy uniwersytet odwiedzają, a którzy mają coś ciekawego i z programem związanego do powiedzenia. W dyskusji biorą udział ci, co czują wewnętrzną potrzebę wyrażenia swych uwag lub wątpliwości, również są to wypowiedzi nawskroś indywidualne i samodzielne. Jest rzeczą charakterystyczną, że słuchacze nie robią żadnych notatek w czasie słuchania wykładu, ani też nie prowadzą żadnych ćwiczeń lub wypracowań; dopuszczalną jedynie formą pisemnego utrwalenia pobytu w uniwersytecie jest dzienniczek-pamiętnik. Obok wykładu z dyskusji dużą rolę odgrywają **wspólne wycieczki, ćwiczenia gimnastyczne, czytanie książek i czasopism, zebrania towarzyskie i t. zw. rodzinne** jak wspólny opłatek, święcone, imieniny itp.

Wyżej wymierza forma pracy w uniwersytecie oczywiście ulec może i ulega zmianom. W tym względzie przyjąć trzeba będzie zasadę, że każdy uniwersytet, a więc i nasz **ziemi krakowskiej**, winien mieć **swoje własne oblicze.**

Przecież nie wszyscy chłopi i ludowcy jednakowo myślą w każdej sprawie! Wszak kraj nasz posiada wiele cech etnograficznych i regionalnych odrębnych i wartościowych. **Uniwersytet wiejski powinien posiadać charakter regionalny**, winien wartości swojej ziemi i okolicy pielęgnować i kultywować. W takim duchu zapewne będzie chciał pracować uniwersytet ziemi krakowskiej. Obok wspólnej idei i wspólnego programu zapragnie w metodzie pracy zachować własne oblicze. Na ten temat dobrze byłoby, gdyby czytelnicy „Piasta" zabrali głos i wypowiedzieli się. Jako lekturę do przeczytania polecam pracę: **Ignacego Solarza „Wiejski Uniwersytet Orkanowy".** Jest do nabycia w księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

I znowu przypominam na zakończenie: Adres Komitetu budowy uniwersytetu brzmi krótko: **Konto P. K. O. 408 158** lub 410 280.

**Jołem.**

# Wójt i sołtys
## a powódź w Zielonkach

Po klęsce powodzi w Zielonkach w pow. krakowskim w dniu 23 maja br. polecono wójtowi, p. Krewniakowi, powołać komitet miejscowy w celu rozdziału subwencji dla ludności, dotkniętej powodzią, na obsiew gruntów zalanych.

Wójt jednak dobrał sobie tylko sołtysa z Zielonek, Andrzeja Gajdę, i tak rozdzielili kwotę 5.000 zł., uzyskaną od Powiatowego Komitetu, że najpierw zaspokoili siebie, zabierając znaczną śumę za rzekome zniszczenia, za niczym nieusprawidliwione szkody: wójt za zniszczenie około ćwierci morga ziemniaków pobrał 140 zł., zamiast 11, zaś sołtys 240 zł. zamiast 140, co mogą poświadczyć zaprzysiężeni taksatorzy gminni, tkórzy na podstawie zażalenia, wniesionego do starostwa, zostali powołani w celu ustalenia faktycznych szkód.

Poza tym pobrali oni najwyższe stawki, gdyż nikt inny, chociaż miał większe szkody, nie otrzymał nawet stu złotych. Następnie rozdali znaczną sumę jednostkom uprzywilejowanym, cieszącym się specjalnymi ich względami, chociaż żadnych szkód nie ponieśli. Czwarta część ludności nie dostała nic, a pozostali dostali tak mało w stosunku do innych, że nie starczyło im na obsiew zniszczonych gruntów.

Mimo to, że wniesiono do starostwa zażalenie na wójta i sołtysa i mimo to, że komisja, wydelegowana na miejsce, stwierdziła, że brak 280 zł. z sumy pięciu tysięcy zł., przeznaczonej dl apowodzian, panowie ci dalej urzędują.

Obecnie zażalenie zostało wniesione do Urzędu Wojewódzkiego.

**Bieńczycki Andrzej**

# Z MIELCA i OKOLICY

**SŁOWA WCIELAJĄ SIĘ W CZYN.**

W osadzie Łuże od Rzemień powstało Koło S. L. dopiero w marcu, a obecnie liczy już 50 członków. W zebraniu, które odbyło się 27 maja, wzięło udział przeszło 100 osób, a między nimi kobiety i młodzież. Referowali: kol. Burdzy sprawy organizacyjne, kol. Świątkówna Helena sprawy kobiece, a Błachowicz sprawy spółdzielcze. Następnego dnia urządzono zebranie w Porębie Wojsławskiej, gdzie zeszły się koła pobliskie i uchwalono jednogłośnie przystąpić do strajku lasowego, to jest, nie wywozić drzewa na stacje i żądać obniżki ceny drzewa budowlanego na 8 do 10 zł.

**SOŁTYS NAGANIACZEM PARTYJNYM**

Sołtys Tuszyński, niejaki Winiarz **Ignacy** odgrażał się radnemu gramadzkiemu **Świątkowi Janowi** zawieszeniem w czynnościach radnego z powodu **odmowy podpisania deklaracji o przystąpieniu do organizacji płk. Koca.** Sołtys ten zrobiony przez sanację popiera obecnie obóz płk. Koca z całej siły, i wymusza podpisy od radnych, ale sam nie podpisze deklaracji, bo pisać... nie umie.

**POPIERAĆ WŁASNE SKŁADY I SKLEPY.**

Szerzy się tu agitacja za popieraniem polskich składów i sklepów. Między innymi, zarząd powiatowy S. L. w Mielcu wezwał swe koła do popierania przy wszystkich uroczystościach składu Jana Rzędzianowskiego w Ranku.

**WIEŚ, A AKCJA PŁK. KOCA**

Z różnych stron pow. Mieleckiego donoszą nam o próbach skaptowania wsi do organizacji płk. Koca.

W dniu 28 maja br. przybył do miejscowości **Breń Osuchowski** jakiś działacz płk. Koca. Oświadczył, że jest z Krakńowa i że chce założyć organizację płk. Koca. Zebranie urządzono w szkole we wsi Czermin, obok kościoła parafialnego, tak, że ludzie, wychodząc z nieszporów po nabożeństwie, zapraszani byli do szkoły na owe zebranie. Dla ciekawości poszło około stu osób. Pan z Krakowa zaczął mówić, że tylko płk. Koc i marszałek Śmigły-Rydz mogą budować państwo polskie, **a ruch ludowy, to jest chłopi, nie będą rządzić tak, jak chcą, ale muszą się podporządkować partii płk. Koca.** Dalej zaczął krytykować emigrantów politycznych i czynić im różne zarzuty. Wywołało to ogromne oburzenie wśród zebranych. Zabrał głos **wiceprezes zarządu powiatowego S. L. Zięba** i dosadnie odpowiedział agitatorowi. Zebrani poczęli śpiewać: „Gdy naród do boju" i agitator, jak niepyszny opuścił salę, a za nim wyniósł się kierownik szkoły.

**STRAŻE OGNIOWE NIE POWINNY ZAJMOWAĆ SIĘ POLITYKĄ**

Tegoroczne święto Ludowe odbiło się głośnym echem w powiecie. Podziwiano organizacje banderii, kosynierów itd. — Niespodzianka spotkała Ochotnicze Straże Pożarne, bo oto władze powiatowej ten instytucji **wydały zakaz, że nie wolno strażakom umundurowanym brać udziału w święcie ludowym,** ale strażacy ludowcy, bo innych na wsi nie ma, posiadając mundury, kupione za własne pieniądze, **stawili się licznie i umundurowani na uroczystości ludowe.**

Interesujące było zebranie powiatowe Straży Ogniowych, które dnia 20 maja odbyło się w Mielcu. Przy sprawozdaniu zarządu zabrał głos ks. proboszcz **Podgórniak z Rzędzianowic,** wytykając błędy dotychczasowego prowadzenia straży, **którą używano, jako narzędzie agitacyjne dla B. B.** Mówca domagał się, żeby straże stały z daleka od polityki i żądał, aby nacelne władze Straży **wycofały swój akces przystąpienia do organizacji płk. Koca.** Przewodniczący nie chciał poddać wniosku księdza Podgórniaka pod głosowanie, bo zostałby z entuzjazmem przyjęty, i zebranie rozwiązał. Wśród zebranych powstała wrzawa i oburzenie. Rozległy się głosy: Nie chcemy takiej straży, występujemy z niej.

W straszeniu Straży Ogniowych za ich udział w święcie ludowym brał bardzo energiczny udział jeden z ekonomów majątków hr. Reja.

# Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

**UWAGA POWIAT BRZESKO!**

W dniu 11 lipca br. odbędzie się w **Radłowie, powiat Brzesko,** uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Koła Ludowego. Zbiórka o godz. 9-ej na targowicy, o godz. 10-ej wymarsz w pochodzie do kościoła paraf., poświęcenie sztandaru i zgromadzenie publiczne na rynku. Zarząd koła prosi o przybycie na uroczystość wszystkie Koła Ludowe z okolicy ze sztandarami i orkiestrami, a przede wszystkim o liczny udział ludowców z radłoszczyzny. Przybędą przedstawiciele władz Stronnictwa.

**Zieliński, prezes.**

**BACZNOŚĆ MAŁOPOLSKA WSCHODNIA!**

**Sekretariat Stronnictwa Ludowego we Lwowie, ul. Długosza 33,** zwraca się do Zarządów Powiatowych S. L. Małopolski wschodniej, aby w najkrótszym czasie nadesłały skład Zarządów Powiatowych z dokładnymi adresami.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że na zebrania powiatowe, poświęcenia sztandarów itp. Sekretariat, w miarę możności, będzie wysyłał prelegentów, zapotrzebowanie jednak należy zgłaszać co najmniej na tydzień przed uroczystością.

Za sekretariat S. L.
**Wojciech Sokalski.**

Dnia 11 lipca br. odbędzie się w **Domu Ludowym, w gromadzie Hnilcze, zebranie gminy Horożanki,** na które zaprasza się wszystkich ludowców.

**Zarząd Koła**

**UWAGA LUDOWCY POWIATU TARNOPOLSKIEGO.**

W niedzielę, dnia 11-go lipca o godzinie 11-ej odbędzie się w **Tarnopolu w sali** „Sokoła" Walny Zjazd Powiatowy członków Stronnictwa Ludowego, **celem wyboru nowego Zarządu Powiatowego.** Wstęp na salę statutowo uprawnionych za legitymacjami na r. 1937.

**Sekretariat Stronnictwa Ludowego we Lwowi.**

# Wyjaśnienie

W związku z korespondencją z Zielonek, powiat Kraków, zamieszczoną w numerze 26 naszego pisma, p. Karkoszka prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Kierownik szkoły Jan Karkoszka, nie zawinił nieszczęśliwego wypadku utonięcia ucznia, gdyż uczniom wyraźnie zabronił kąpania się w miejscach głębokich, powstałych po ostatniej powodzi, a gdy go zawiadomiono o tym, że jeden z uczniów, który wbrew zakazowi poszedł samowolnie na głębinę i zaczyna tonąć, sam z narażeniem życia rzucił się w ubraniu na ratunek i omało życia nie utracił, gdyż tylko dzięki nadbiegłym ludziom został wyratowany.



**Ze Zlotu Sokolstwa w Katowicach**



**Góral i Ślązaczki**

# Święto „Czynu Chłopskiego" obchodzone będzie w tym roku pod hasłem: „Chłop nietylko żołnierzym Polski, ale i wolnym jej współgospodarzem!"

## Dział gospodarczy

## Młodzież na widowni

Na 15-tym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie dnia 4 bm. min. Świętosławski wygłosił odczyt, mówiąc między innymi:

Na danych liczbowych, dotyczących przyrostu, oraz krzywej wymieralności ludności Polski, można za pomocą pęku krzywych zobrazować procentowy podział ludności według wieku. Wspomniany pęk krzywych wykazuje wyraźne zagęszczenie, co odpowiada spadkowi urodzin w latach wojny światowej. Zakłócenie to odbija się obecnie mocno w szkolnictwie, a w najbliższym czasie zaważy bardzo znacznie, **na rynku pracy bowiem pojawiają się liczne zastępy młodzieży w wieku od lat 19 do 22, poszukujących zatrudnienia.**

Wielkie zmiany wywołał chwilowy spadek, a następnie gwałtowny wzrost rozrodczości w Polsce. Widać to z danych, dotyczących liczebności dzieci w wieku szkolnym. Tak więc **w latach najlepszej gospodarczej koniunktury Polska liczyła około 3.600.000 dzieci w wieku od 7 do 14 lat, obecnie liczba ta wzrosła o 1.800.000 do 5.400.000.** Gwałtowny ten wzrost dzieci w wieku szkolnym zbiegł się niestety z pogłębiającym się wciąż kryzysem gospodarczym i spowodował bardzo znaczne trudności w realizowaniu powszechności nauczania.

Znaczny naturalny przyrost ludności w Polsce wpływa na to, iż odsetek dzieci i młodzieży do lat 20 jest u nas znacznie większy, niż w krajach Europy zachodniej. Odwrotnie rzecz się przedstawia z odsetkiem ludności w wieku produkcyjnym, dlatego społeczeństwo polskie jest bardziej niż inne społeczeństwa Europy zachodniej obciążone wydatkami na wyżywienie i wykształcenie młodzieży. Jest to inwestycja bardzo korzystna, ale wymaga w chwili obecnej wielkiego wysiłku całego społeczeństwa.

Opierając się na badaniach przeprowadzonym w ostatnim roku w szkołach przez komisje lekarskie można stwierdzić, że **96 proc. młodzieży należy do t. zw. „przeciętnie zdrowych"**, a więc takiej, z której powinni wyrosnąć „przeciętnie zdrowi" obywatele, zdolni do pracy.

Wśród młodzieży jest 30 proc. dobrze zbudowanych i nieposiadających większych usterek fizycznych, **natomiast 20 proc. dzieci jest nędznie odżywianych.** Wiele z nich posiada mniejsze lub większe wady organiczne.

## Stan zasiewów

### w połowie czerwca

**Stan zasiewów głównych zbóż oraz ziemniaków w dn. 15 czerwca r. b.** przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasie oznacza stan w dn. 1 czerwca r. b., druga — w dn. 15 czerwca 1936 r.): pszenica ozima — 2,8 (3,0—3,5), żyto ozime — 2,8 (2,9—3,5), pszenica jara — 2,6 (3,0—3,2), jęczmień jary — 2,5 (3,0—3,2), owies — 2,4 (3,0—3,2), ziemniaki — 2,9 (3,1—3,3).

Według doniesień 60% korespondentów, ilość wilgoci w roli dla wegetacji roślin była kląskowo mała, 34% korespondentów donosiło, że wilgoci było niedostatecznie, a zaledwie 6% określało ją jako dostateczną.

W województwach południowych, **na Śląsku i Wołyniu** stan zasiewów ozimych był średni, natomiast w woj. wileńskim i nowogródzkim stan średni posiadało tylko żyto ozime. W pozostałych województwach stan ozimin był niższy od średniego. Stan zbóż jarych uległ pogorszeniu. Stan zbóż był niższy od średniego we wszystkich województwach z wyjątkiem śląskiego.

**W woj. zachodnich** oraz warszawskim, łódzkim, kieleckim, krakowskim i wileńskim stan ziemniaków był średni, natomiast w pozostałych województwach nieco słabszy.

Zbiory siana łąkowego i koniczyny z pierwszego pokosu, który ukończono prawie w całej Polsce, będą prawdopodobnie mniejsze od zeszłorocznych. Susza wpłynęła ujemnie na porastanie łąk, to też stan koniczyn, łąk i pastwisk uległ pogorszeniu. Korespondenci uskarżają się na dotkliwy brak paszy.

## Obniżenie stopy procentowej

### od wkładów i oszczędności

W najbliższych dniach ukaże się zarządzenie ministerstwa Skarbu, w myśl którego *poddana będzie rewizji wysokość oprocentowania wkładów w instytucjach finansowych wszelkiego rodzaju. Oprocentowanie wkładów, wynoszące obecnie przeciętnie od 4 proc. do 6,5 proc.* w zależności od charakteru, terminu i innych okoliczności ma być, jak słychać, obniżone w ten sposób, że wysokość oprocentowania wynosić będzie od 3,5 proc. do 5.5 proc., zależnie również od charakteru danej instytucji finansowej, terminu wkładów itp. Nad zagadnieniem tym odbywają się jeszcze w Ministerstwie Skarbu odpowiednie prace, prowadzone w porozumieniu z instytucjami kredytowymi.

Zarządzenie to będzie konsekwencją przeprowadzonej już konwersji obligacyj pożyczek, przy czym *dalsza konwersja pożyczek nie jest zamierzana.* Przez obniżenie oprocentowania wkładów ma być stworzona zachęta dla poszukiwania przez posiadaczy kapitałów, papierów wartościowych jako źródła stałego oprocentowania.

Jednym z bodźców, który ma przyczynić się do większej atrakcyjności papierów wartościowych jest uruchamianie przez instytucje finansowe, podlegające Ministerstwu Skarbu *stałych kwot, przeznaczonych do nabywania przez instytucje papierów procentowych na giełdzie.* Będą to papiery państwowe, towarzystw kredytowych miejskich i ziemskich oraz obligacje miejskie. Obok finansowania potrzeb inwestycyjnych państwa, instytucje finansowe, podlegające Ministerstwu Skarbu będą stale przeznaczały pewne sumy na nabywanie papierów wartościowych. Akcja ta będzie prowadzona bardzo ostrożnie i musi być sharmonizowana z innymi posunięciami tak, aby w sumie lokaty publiczności w tych instytucjach korzystały nadal z absolutnego bezpieczeństwa, a zarazem przyczyniały się do poprawy kursów papierów procentowych, stwarzając dla nich pomyślne warunki na rynku kredytowym.

Uchwałę w sprawie odnośnego obniżenia oprocentowania wkładów i książeczek oszczędności przyjął Zw. Banków w Polsce z tym, że *stosowana ona jest już od 1 lipca br.*

## Wznowienie rekrutacji

### robotników rolnych do Niemiec

W roku bieżącym po kilku latach przerwy, *wznowiony zostanie ruch sezonowy polskich robotników rolnych do Niemiec.* Zagadnienie wyjazdu robotników rolnych do Niemiec z punktu widzenia prawnego unormowane jest konwencją z dnia 24 listopada 1927 r. oraz z tej samej daty porozumieniem w sprawie rekrutacji, pośrednictwa i kontraktów, jako też przejazdów polskich sezonowych robotników do Niemiec.

W związku jednak z istnieniem w Niemczech ograniczeń dewizowych oraz z koniecznością wprowadzenia pewnych zmian technicznych w sprawach wyjazdów robotników sezonowych, a wypływających ze zmian kompetencji poszczególnych urzędów tak po jednej, jak i po drugiej stronie, przeprowadzane były rozmowy z delegacją niemiecką, która specjalnie w tym celu przebywa w Warszawie.

W obecnej chwili stanowiska obu stron zostały uzgodnione i *prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu pierwsza partia robotników sezonowych w liczbie kilkuset wyjedzie do Niemiec.* Dodać tutaj należy, że rekrutacje przeprowadzane są przez poszczególne starostwa.

Ogólna ilość robotników rolnych, którzy w r. b. wyjadą na roboty do Niemiec *nie przekroczy w każdym razie 10 tys.* Sprawa przewożenia zarobków robotników sezonowych, która w trakcie rozmów natrafiała na specjalnie duże trudności, została załatwiona w ten sposób, że zarobki i oszczędności polskich robotników rolnych w Niemczech *będą przekazywane do kraju w drodze rozrachunku, a nie bezpośredniego transferu, jak to było wysuwane w początkowych fazach rozmów.*

Takie załatwienie sprawy wpłynąć może *na dalsze obciążenie obrotu towarowego polsko-niemieckiego przez zwiększenie importu towarów niemieckich do Polski,* równającemu się sumie oszczędności polskich robotników rolnych w Niemczech, które to sumy będą przekazywane do Polski.

## Chleb kolorowy

### a zwiększenie spożycia jarzyn

Może już niedługo będziemy jadali kolorowy... chleb...

Nie chodzi tu oczywiście o chleb farbowany. Ale wkrótce znaleźć się może na naszych stołach chleb, w którym do mąki będzie domieszany zamiast wody sok z pomidorów, marchwi, szpinaku, czy dyni. Na razie została ta inowacja wprowadzona w Ameryce, gdzie spotkała się z niezwykłym poparciem gospodyń domu.

Chleb kolorowy, poza oryginalnym wyglądem i smakiem ma być wybitnie odżywczy wskutek zawartych w nim witamin.

Co mówią o tym lekarze-specjaliści?

Właściwie należałoby powiedzieć:

— Po cóż mamy jadać chleb pomidorowy, skoro prościej jest położyć pomidora na zwykły chleb? — odpowiada jeden ze znanych lekarzy dietyków. Ale rzecz w tem, że pomidorów jadamy za mało. Tak samo szpinaku, marchwi i innych jarzyn. Może więc chleb jarzynowy bardziej pociągałby ludzi, niż same jarzyny.

Otóż to właśnie... Spożycie jarzyn u nas jest niezmiernie skąpe. O wiele za mało w stosunku do potrzeb naszych organizmów.

W sferach pracowników umysłowych spożycie jarzyn jest dość spore, ale robotnicy, rzemieślnicy i — co jest najbardziej paradoksalne — chłopi ograniczają się do spożywania kapusty, która jest bowiem bezwzględnie mało odżywcza, kartofli i buraków, które mają bardzo mało witamin.

Wśród niezamożnej ludności miejskiej jarzyny zielone jak szpinak, fasolka, kalarepa — nazywa się pogardliwie „zielskiem".

Tysiące uboższych mieszkańców Warszawy nie znają smaku rzodkwi, który jest właśnie najbogatszy w wartości odżywczą. A wiadomo, jaką niesłychaną rolę w naszym odżywianiu odgrywają witaminy. Jeśli tedy za mało ich jadamy w stanie naturalnym, dobrze byłoby przemycić je do naszych jadłospisów za pomocą chleba jarzynowego.

Jest tedy możliwe, że wkrótce będziemy mieli zielony chleb szpinakowy, czerwony — marchwiany, żółty — dyniowy, ceglasty — pomidorowy. Najbardziej odżywczy byłby bodaj chleb marchwiany. Marchew bowiem zawiera trzy najpożyteczniejsze dla naszego organizmu witaminy, B. C. i D. Wyciąg z marchwi wpływa znakomicie na przemianę materii.

Dla osób anemicznych i skłonnych do gruźlicy wspaniałym pożywieniem byłby chleb szpinakowy. Szpinak bowiem zawiera chlorofil, z którego organizm wytwarza krew.

## Więcej mleka dzieciom

Dostateczna ilość i jakość mleka podawanego dzieciom jest bardzo ważnym czynnikiem ich dobrego rozwoju fizycznego i ich zdrowia. W tej sprawie znachodzimy dużo słusznych uwag i wskazań w piśmie *„Na Straży Zdrowia"* nr. 9 Między wielu innymi rozważaniami czytamy takie zdania:

Niejednokrotnie w ostatnich czasach spotykamy się na wsi ze zwyczajem, który z całą siłą należy potępić. Oto gospodyni wiejska, mająca kilkoro dzieci, chcąc zdobyć trochę grosza, wywozi wszystko mleko do miasta lub odsyła do mleczarni, a dzieci pozbawia mleka zupełnie, bo mówi się „taki chłop, to się już może bez mleka obyć", a ten „chłop" ma akurat 4 — 6 lat. Jeszcze częściej zdarza się, że mleko jest odtłuszczone w mleczarni albo też odwirowane na miejscu, a więc nie posiadające pełnej wartości. A jednak w tłuszczu, to jest w śmietanie, znajdują się *witaminy,* których brak wywołuje różne choroby między innymi nawet choroby oczu.

Wprawdzie można powiedzieć, że mleko chude daje się dzieciom z biedy, że trzeba sprzedać trochę mleka lub masła, żeby było za co kupić przynajmniej to, co jest najniezbędniejsze do gospodarstwa. Bywa tak, ale stosunkowo znacznie częściej się to robi dla celów mniej koniecznych, czasem, żeby zostawić tym ogładzanym dzieciom trochę grosza na cukierki, czasem żeby mieć parę złotych na ubranie, na zabawę czy na inne rzeczy zbędne, czasem nawet na wódkę.

Otóż pamiętajmy, że najważniejsze, *to jest jedzenie dziecka.* Lepiej niech wreszcie dziecko będzie chociażby gorzej ubrane, byle tylko nie oszczędzać na mleku. Inaczej za te zaoszczędzone na mleku grosze, będziemy później kupować dla dziecka tran, żelazo, różne leki bez których lepiejby się obywać, a które nie zawsze już nawet pomagają.

Może zdrowie jest jedynym majątkiem, jaki możemy dziecku zostawić: *nie wydziedziczajmy go przez źle zrozumianą oszczędność.*



Angielskie łodzie torpedowe w drodze na Maltę mijają Gibraltar

# BAŁTYK – CZARNE MORZE

## mogą być połączone kanałem polsko-rumuńskim

Kiedy cała Polska szczerze i serdecznie podejmuje monarchę Wielkiej Rumunii, kiedy stolica Rzeczypospolitej, a obok niej Poznań, Lwów i Kraków przyodziały się we wspaniałe szaty godowe, aby należycie znakomitego gościa uczcić, nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie pewną miejscowość. Na południowych kresach Rzeczypospolitej leży zabita deskami mieścina, która od lat jest wytrwałym rzecznikiem jak najmocniejszych więzów między Polską i Rumunią. Mieścina ta, acz paruset mieszkańcami szczycąca się, to wchodzące w skład województwa lwowskiego Nowe Miasto (pow. dobromilski).

Tak się złożyło, że wspomniana mieścina leży między dwiema rzeczkami, z których jedna wpada do płynącego na północ Sanu, druga — Strwiążą zwana — do biegnącego na południe Dniestru. Trudno ustalić, z czyjej inicjatywy narodził się doroczny w Nowym Mieście święcony zwyczaj, że oto pewnego dnia mieszkańcy tej mieściny przenoszą wody Strwiąży do rzeczki, płynącej do Sanu, zaś wody owej rzeczki do Strwiąży. W taki oto prymitywnie-symboliczny sposób maleńkie Nowe Miasto święci łączność Bałtyku z Morzem Czarnym.

Jak wspomnieliśmy, uroczystość ta nie jest najświeższej daty. Nie wyrosła bynajmniej na podatnej glebie koniunktury politycznej, a sięga znacznie dawniejszych czasów.

Kiedy z okazji wizyty króla Rumunii w oficjalnych przemówieniach i toastach poruszane były problemy przyjaźni i polityki polsko-rumuńskiej, nie sposób jest pominąć milczeniem korzyści gospodarczych, wypływających z możliwości powstania wspaniałego szlaku wodnego: Czarne Morze—Bałtyk. Dla Rumunii bazowanie całej rozwijającej się pomyślnie gospodarki, na stosunkowo dość zamkniętym basenie Morza Czarnego stwarza w wielu wypadkach sytuację nie zupełnie wygodną i korzystną — z drugiej strony zaś miniaturowy skrawek wybrzeża morskiego dla 34-milionowej Rzeczypospolitej, przy jej możliwościach eksportowych na rynki Bliskiego i Dalekiego Wschodu, co przecież kiedyś wejdzie w fazę konkretną, wytwarza konieczność zainteresowania się innymi, dla wspomnianego eksportu istotnymi portami i możliwością ścisłej z tymi portami współpracy.

Nie łudźmy się — ani jutro, ani pojutrze nie połączy dwu basenów morskich wielki kanał, dzięki któremu będzie można uruchomić między Polską a Rumunią idealnie sprawną żeglugę śródlądową. Ale ugruntowanie trwałych więzów współpracy obydwu narodów, a co za tym idzie łączność Bałtyku z Morzem Czarnym z rejonów symboliki przeszła w sferę rzeczywistości, która każe nam wierzyć, że niedaleką może jest chwila, kiedy kanał połączy spławny nurt rzek polskich ze spławnym nurtem rzek rumuńskich, a co za tym idzie: Bałtyk z Morzem Czarnym.



Król rumuński dekoruje sztandar 57 p. p.

# Prześladowanie kościoła ewangelickiego

## w Trzeciej Rzeszy

Minister do spraw kościelnych wydał rozporządzenia, dotyczące niemieckiego kościoła ewangelickiego. Pierwsze z tych zarządzeń postanawia **utworzenie przy zarządzie niemieckiego kościoła ewangelickiego wydziałów finansowych,** które zarządzać będą budżetem kościoła, a więc sumami, przekazywanymi kościołowi przez państwo, jak również własnymi środkami kościoła. W kościołach wiejskich wydziały finansowe będą sprawowały nadzór i zarządzały wpływami z podatku kościelnego i majątkami gmin i związków kościelnych. Zarządy te poza tym będą wyznaczały uposażenia proboszczów i służby kościelnej Ustanawianie wysokości podatku kościelnego wymagać będzie zgody wydziału finansowego. — Drugi z wydanych zarządzeń dotyczy orędzia kanclerza w sprawie **zwołania generalnego synodu konstytucyjnego i postanawia m. in. bezwzględny zakaz używania kościoła dla celów wyborczych, następnie zakazuje wydawania i rozpowszechniania ulotek wyborczych, aż do czasu ogłoszenia terminu wyborów kościelnych.** Rozporządzenie przewiduje wysokie kary pieniężne i kary więzienia za złamanie tych postanowień.

Niemieckie Biuro Informacyjne dodaje, iż wydanie tego zarządzenia było konieczne, gdyż po ogłoszeniu orędzia kanclerza w dn. 15 lutego r. b. kościelno-polityczne grupy rozpoczęły ożywioną agitację, wielokrotnie nadużywając kościoła dla akcji wyborczej. W sprawie pierwszego z tych rozporządzeń agencja niemiecka nadmienia, iż było ono konieczne ze względu na ujednolicenie podstaw prawnych finansów kościelnych.

Rozporządzenia ministra dla spraw kościelnych, dotyczące kościoła protestanckiego w Niemczech, posiadają niezwykle doniosłe znaczenie. W praktyce **uniemożliwiają one przeciwnikom wpływów państwa na życie kościoła wszelką publiczną działalność.** Rozporządzenia te wykazują, że sprzeciwy, idące zwłaszcza z kół t. zw. Bekenntniskirche były na tyle silne, iż tylko drogą ostrych rozporządzeń dadzą się opanować. Nie należy jednak przypuszczać, by szereg wybitnych kaznodziejów protestanckich dał się nawet groźbą surowych kar więzienia powstrzymać od zwalczania idei ujednolicenia kościoła ewangelickiego w Rzeszy, które w ich przekonaiu sprzeczne jest z zasadniczym postulatem kościoła reformowanego.

# Samolot Amelii Earhart

## spadł w fale Atlantyku

Słynna na cały świat lotniczka amerykańska **Amelia Earhart, która 1 czerwca rozpoczęła lot dookoła świata, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie.** Earhart **wystartowała niedawno z Nowej Gwinei, pragnąć dostać się na małą, zaledwie 2 mile długości liczącą wyspę koralową Howland, położoną na Pacyfiku między N. Gwineą a Honolulu. Z Nowej Gwinei dzieliło ją do wyspy Howland 2.500 mil Pacyfiku bez możności lądowania.**

O północy otrzymano od Amelii Earhart radiówkę, donoszącą, iż **wskutek silnych wiatrów przeciwnych, jej zapas benzyny się wyczerpał i że posiada jej jeszcze zaledwie na pół godziny lotu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Amelia Earhart wraz ze swoim towarzyszem nawigatorem Manningiem musieli opuścić się na wodę i obecnie samolot ich prawdopodobnie unosi się gdzieś na Pacyfiku Mają oni w samolocie specjalną łódkę z kauczuku oraz pasy bezpieczeństwa i w razie gdyby samolot nie mógł się długo utrzymać na powierzchni wody, istnieje jeszcze możność utrzymania się przez pewien czas w kauczukowej łodce bezpieczeństwa.**

Stacja nadawcza straży pobrzeżnej w Honolulu nadała komunikat, że lotniczka **osiadła prawdopodobnie na morzu w odległości około stu mil od wyspy Howland.** O godz. 20-tej znajdowała się ona w odległości 160 klm. od tej wyspy, a przylot jej na wyspę oczekiwany był mniej więcej w godzinę później.

# Wśród towarzyszów broni

## którzy zamienili karabin na pług

— Włóczysz się stale po całym kraju. Bywasz w najrozmaitszych dziurach, a do nas tak rzadko zaglądasz — mówił do mnie z wyrzutem przed dwoma miesiącami dawny towarzysz broni, por. P., spotkawszy mnie przypadkowo w Brześciu nad Bugiem. — Ale teraz musisz mi dać słowo, że w tym roku nas odwiedzisz niechybnie...

Czegóż się nie robi dla przyjaciół, a osobliwie dla towarzyszów broni? Dałem mu więc żadane słowo i oto teraz spędzam piękny, gorący dzień w **Osadzie Krechowickiej,** przemiłej **kolonii osadniczej** 1 pułku Ułanów Krechowickich.

### Osady wojskowe

Leży ona w pobliżu **Równego,** w sąsiedztwie innych **osad wojskowych:** Jazłowieckiej, Bajonówki i Hallerowa, położonych na byłych terenach obozu ćwiczebnego **Szubków.** 16 lat temu na terenach tych nic nie było, prócz nędznych ziemianek, wykopanych własnoręcznie przez osadników, nie posiadających literalnie żadnych środków na zagospodarowanie się, poza wiarą we własne siły i przedsiębiorczości oraz pewnym poparciem macierzystego pułku.

16-cie lat... Ileż się tutaj przez ten czas zmieniło? Aby to ocenić należycie, trzeba było tutaj być wówczas i dzisiaj. Śladu już nie ma po dawnym poligonie, śladu także nie ma po pierwszych budowlach osadniczych, wspomnianych już powyżej ziemiankach. W miejsce obozu ćwiczebnego mamy śliczne pola, uśmiechające się do nas zielenią. a w miejsce ziemianek — schludne domy mieszkalne, okolone wieńcem sadów owocowych i innych drzew.

Ale to wszystko nie powstało tak łatwo. **Piętnaście lat nieustannego wysiłku, niestannej zapobiegliwości i nieustannej walki z piętrzącymi się trudnościami** trzeba było na to, aby stworzyć z dawnego pustkowia to, co obecnie z niekłamanym podziwem i nietajoną dumą oglądam. Patrząc na to wszystko, co przez ten stosunkowo krótki przeciąg czasu zrobiono, nie mogę się otrząsnąć ze wzruszenia, jakie mnie ogarnia. Toć w tych moich towarzyszach broni widzę odrodzonych dawnych **polskich rycerzy-osadników,** którzy z pługiem i mieczem w ręku kiedyś, przed kilkuset laty, stali na straży dalekich rubieży Rzeczypospolitej. Dawne to dzieje!... Tak... Dawne... Ale jakżeż **piękne, bohaterskie i twórcze...**

Rycerze krechowiccy, zda się, poszli w ślady swoich poprzedników. Nie tylko stworzyli dla siebie i swoich rodzin warsztaty godziwego bytu, ale także swoją **pracą organizacyjno-społeczną** dokonali także czynów, które winny być wzorem do naśladowania dla wszystkich.

### Praca społeczna

Wyznając zasadę, że w jedności, we wspólnym wysiłku drzemie potężna siła, zdolna dokonać cudów, wybudowali sobie wspólnym wysiłkiem najpierw byt własny, potem olbrzymi gmach, o łącznej kubaturze ponad 3 tys. metrów sześciennych, murowany **„Dom Osady Krechowieckiej",** w którym koncentruje się dzisiaj **całe życie społeczne, kulturalne, przemysłowo-handlowe i organizacyjne** Osady Krechowieckiej. Prócz tego w „Domu" tym mieści się także siedmio-wydziałowa **szkoła** powszechna, w której pięć sił nauczycielskich kształci 255 dzieci osadników Krechowieckich.

Szkoła w Osadzie Krechowieckiej jest zresztą oczkiem w głowie wszystkich osadników, którzy, doceniając wartość i znaczenie dobrej szkoły polskiej na ziemiach wschodnich, starają się jej stworzyć jak najlepsze warunki do wychowywania i nauczania młodego pokolenia.

Żyjąc z rolnictwa, osadnicy Krechowieccy dbają pilnie o jego **stały rozwój i wysoki poziom.** Ich Kółko Rolnicze jest prawdziwą kuźnią wiedzy teoretycznej i praktycznej z zakresu rolnictwa i gospodarstwa hodowlanego. O Kółko też opierają się: miejscowa **mleczarnia,** licząca przeszło 400 członków, **spółdzielnia spożywcza** oraz bardzo dobrze prosperująca **przetwórnia owocowo-warzywna.**

**Kółko Rolnicze** w Osadzie Krechowieckiej wybudowało dla swych członków pierwszy na Wołyniu piętrowy **śpichlerz zbożowy** o pojemności **300** ton oraz postarało się przy czynnym współudziale swoich członków o **wybudowanie szosy do Równego,** zorganizowanie stałej **komunikacji autobusowej** i utworzenie **filii pocztowej,** której nazwa brzmi: „Osada Krechowiecka koło Równego".

### Rola kobiety

Nie sądźmy jednak, że w Osadzie Krechowieckiej tylko mężczyźni wykazują tyle twórczej i podziwu godnej, niezmordowanej energii. O, nie. Bo i panie małżonki dzielnych niegdyś wojaków, a dziś nie mniej dzielnych osadników, sekundują swoim mężom oraz same, w zakresie swoich prac starają się skutecznie współzawodniczyć z nimi. **„Krechowieckie Koło Gospodyń"** może być dumne ze swoich prac: **przedszkola** dla dzieci, organizowanie **życia towarzyskiego, kursów kroju, szycia,** różnych robótek ręcznych, **konkursów z zakresu gospodarstwa domowego,** mających na celu podniesienie jego poziomu, krzewienie **higieny, zdobnictwa i w ogóle kultury dnia codziennego.**

A przyznać trzeba, że ten wysiłek „Koła Gospodyń" nie idzie na marne. Byłem w wielu mieszkaniach krechowieckich osadników. Wszędzie widziałem wzorową czystość, wielki smak w urządzaniu mieszkań, piękne obrusy, firanki, makaty i t. p. własnej roboty oraz stwierdziłem wielką skalę zainteresowań i wiadomości u członkiń „Krechowieckiego Koła Gospodyń".

### Budowa kościoła

Powyżej powiedziałem, iż zda się, że nasi osadnicy wojskowi naśladują dawnych rycerzy-osadników kresowych. Na powyższe mam jeszcze jeden dowód. Wiadomo, że nasi dziadowie, skoro tylko zagospodarowali się jako tako na jakimś pustkowiu, zaraz wznosili sobie **świątynię Bożą.** Bez własnego kościoła żyć bowiem długo nie mogli. To samo działo się i wśród osadników Krechowieckich. Brak własnej świątyni ogromnie ich martwił przez szereg lat. Nie mogli jednak przystąpić do jej budowy wcześniej, dopóki nie pokonali zwycięsko wszystkich trudności, piętrzących się przed nimi w związku z urządzeniem sobie własnego bytu. Skoro jednak z trudności tych wyszli zwycięsko, natychmiast przystąpili wraz z sąsiednimi osadami wojskowymi **do budowy własnego kościoła** na uroczysku Karłowszczyzna, w obrębie Osady Krechowieckiej. A był to wysiłek niemały, zważywszy na niezamożność osadników i ciężkie kryzysowe czasy dla rolnictwa. Jednak nasze „Orły na ziemi", jak ich trafnie i pięknie nazwał Julian Podoski, z zapałem, wytrwałością i mrówczą pracowitością zabrały się do pięknego i jakże zbożnego dzieła. I dokonał swego. W ciągu niespełna 3 lat zebrali 38 tys. zł gotówką i 12 tys. zł robocizną i wystawili sobie okazałą świątynię pod wezwaniem **Królowej Korony Polskiej.**

Dziś są dumni ze swego dzieła i szczycą się nim słusznie, jako rzeczą, o której marzyli lata, by wreszcie swe marzenia przyoblec w zwycięski czyn. Błogosławione takie czyny, bo **one właśnie budują polskość na Wołyniu najmocniejsze i najtrwalsze fundamenty, na których nie jedna ona śmiało się oprzeć w swoim pięciu się ku górze.**

Na zakończenie dodać jeszcze muszę, że miejscowa ludność ruska **żyje w jak największej zgodzie z osadnikami i ogromnie ich poważa. Przy tym agitator ukraiński nie ma do niej dostępu tam, gdzie tylko sięgają wpływy naszych osadników.**

Tak umacniają polskość na ziemi wołyńskiej dawni żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy przeszło 16 lat temu zamienili miecz na pług.

**Janusz Michałowski.**

# ROLNICTWO · OGRODNICTWO
## DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

## Wychów kurcząt w lecie

Wylęgi kurcząt w lipcu i sierpniu do chowu się wprawdzie nie nadają, bo nioski z tych wylęgów zaczynają nieść dopiero na wiosnę, więc okrągłe 9 miesięcy musi gosposia czekać na pierwsze jajka. Natomiast kurki z wylęgów marcowych i kwietniowych już w końcu września zaczynają śpiewać i nieść. Pożytek jest z nich oczywiście bez porównania większy. Atoli nie można gardzić i wylęgami lipcowymi i sierpniowymi, bo dostarczają na jesień i zimę wyborny towar targowy. Kurczaki bowiem w czasie zimowym są popłatne, a ponieważ wychów kurcząt z wylęgów późniejszych nie wymaga tej pieczołowitości i tych starań co z wylęgów wiosennych, więc warto kwoki w lipcu, sierpniu nasadzać. Atoli są pewne reguły zasadnicze żywienia kurcząt w pierwszych dniach po wykluciu, o których nie wolno zapominać tak przy wylęgach wczesnych jak i późniejszych.

Gdy wylęgną się pisklęta, nie wolno dawać im przez 36 — 48 godzin nic do jedzenia, tylko pozostawić je pod kwoką. Pierwsze danie: serek jajeczny — na ·0 sztuk jedno jajko rozbite ze szklanką mleka i ogrzewane aż do zwarzenia, poczem mocno wyciśnięte. Serek miesza się z drobną tłuczoną skorupką od jajka i bułką pszenną tartą. W pierwszym dniu żywienia dawać pokarm 4 razy po troszku. W drugim dniu serek jajeczny z bułką tartą, kaszką pszenną, skorupką i otrębami pszennymi dawać 5 razy na dzień. Od 3 — 7 dnia: to samo co drugiego dnia i stopniowo dodawać coraz więcej bułki, otrąb pszennych, kaszki. Czysta woda albo mleko odtłuszczone na pół z wodą do picia. Drobny żwirek, węgiel drzewny tłuczony. Od 7 — 15 dnia drobno siekana zielenina, twaróg albo mleko kwaśne, kasza jaglana wybrzękła w mleku odtłuszczonym, wymieszane z otrębami pszennymi dawać 3 razy na dzień — drobne ziarna pośledniej pszenicy dwa razy. Od 15 — 30 dnia: jak wyżej, ale zamiast kaszy jaglanej może być jęczmienna, dodatek zieleniny coraz większy. Mleko odtłuszczone albo zsiadłe, jako napój raz na dzień. Od 5 — 10 tygodnia: śruty jęczmiennej albo owsianej, 3 części ziemniaków gotowanych, naprzód 1 część, potem stopniowo 2 części, otrąb pszennych grubych 2 części, odpadków mięsnych albo krwi gotowanej 1 część, zieleniny drobno siekanej dawać dwa razy tyle na dzień, ziarno 2 — 3 razy: poślad pszenny, gruby ciężki owies gnieciony, jęczmień. Po 10-ciu tygodniach dawać to samo, ale stopniowo można powiększyć ilość otrąb do 3 części i ograniczyć żywienie do 3 dań: rano i wieczór ziarno, w południe pasza miękka. Jako napój czysta woda.

* * *

Zdarza się, że u młodych kurcząt powstaje koło dzioba, na grzebieniu, oraz na skrzydłach całe mnóstwo strupów. Kurczęta najczęściej zdychają, a o ile żyją, są strasznie wychudzone. Jest to tak zwana dyfteria — ospa drobiu, skórna jej postać. Chore miejsca przemywać 2 — 3-proc. kreoliną lub 1-proc. kwasem bornym i pędzlować gliceryną W kurnikach przestrzegać czystości, często odkażać i dbać o dobrą paszę.

## Zbierajcie i suszcie zioła i kwiecie lecznicze

**Rumianek lekarski** — roślina roczna — o korzeniu cienkim — wypuszcza rozgałęzioną łodygę do ½ metra wysokości — wszystkie części rośliny są nagie. Liście siedzące bardzo wąskie. Kwiaty są białe, i środkowe żółtego koloru. Dno kwiatowe jest stożkowate. Wewnątrz wydrążone i puste, gdy inne rumianki mają je wypełnione. Zapach ma silny, aromatyczny. Smakuje gorzkawo. **Kwitnie od maja do września.** Dziko rośnie na piaskach, na polach zasiewnych, na gruntach gliniastych — ogólnie na glebach, zawierających wapno. Rozpowszechniony zarówno w Europie, jak i poza Europą



*RUMIANEK lekarski*

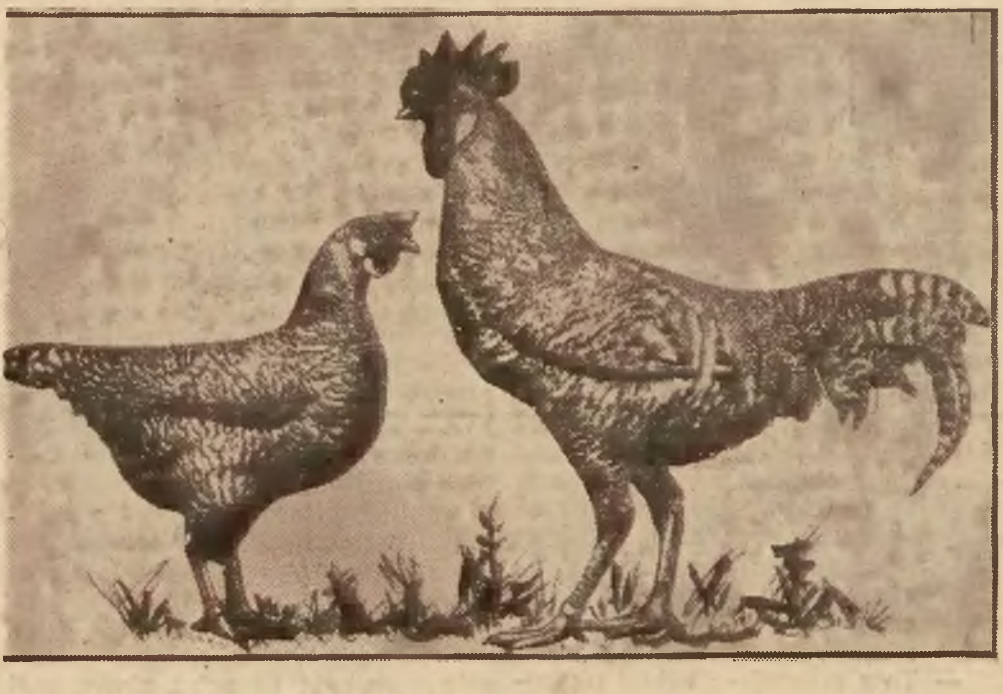
**Jako roślina lekarska, stosowana jest we wszystkich krajach kuli ziemskiej; jako jedna z najważniejszych i najwięcej poszukiwanych roślin.** Dla celów leczniczych sporządza się z rumianku: tynkturę, ekstrakt, syrop i eteryczny olejek. **Przy zbieraniu trzeba odróżniać prawdziwy rumianek od szeregu podobnych gatunków.** Nie należy zbierać kwiatów o większych główkach bez zapachu i zbyt przykrym zapachem, zwanych „psim rumiankiem". Prawdziwy rumianek można łatwo poznać — bo stożkowaty osadnik jest pusty. Kilkadziesiąt lat temu, przywędrował do nas ze wschodu rumianek: Matricaria diskoidea — Chrysanthemum suaveolens — pachnący i pożyteczny. Wyrasta cokolwiek mniejszy — o okrągławo zielonawo-żółtych główkach. Nadaje się dla domowego leczenia, **jednak nie wolno go mięszać z prawdziwym dla aptecznej sprzedaży.** Zbierać można w pogodne dni — zrywać należy tylko młode kwiato-główki najwyżej 3—4-dniowe, starsze kruszą się przy suszeniu. Główki z dużemi szypułkami, jako towar drugiej jakości mają mniejszą wartość. Główki, zerwane zaraz po zbieraniu, trzeba cienką warstwą wyłożyć na przewiewnem poddaszu na czystym, białym płótnie albo papierze. Suszyć należy bardzo szybko w cieniu albo temperaturze podwyższonej do 35 st. C., nie na słońcu i często przewracać. Dobrze wysuszony rumianek powinien być niepokruszony i mieć zabarwienie białe — żółtawo-zielonawe. Przechowywa się bez ubijania w skrzyniach albo beczkach, wyłożonych czystym papierem. Zbierać należy jak największe ilości. Zapotrzebowanie jest duże i zarobek bardzo dobry.

## Okresy nieśności kur

**Jeden z** najwybitniejszych w Polsce znawców hodowli drobiu, M. Trybulski, w sprawie nieśności kur zamieszcza w „Drobiu Polskim", organie Centralnego Komitetu do Spraw Hodowli Drobiu, bardzo wiele ciekawych uwag. Ustala on, że w ciągu roku istnieją cztery okresy nieśności: 1) **zimowy** od 1 listopada do 1 lutego, 2) **wiosenny** od 1 lutego do 1 czerwca, 3) **letni** od 1 czerwca do 1 września, 4) **jesienny** od 1 września do 1 listopada.

Przeciętny procent nieśności wypada w poszczególnych miesiącach następująco: w listopadzie 25—30%, w grudniu 30%, w styczniu 35—40%, w lutym 45%, w marcu 50%, w kwietniu 60%, w maju 70%, w czerwcu 60%, w lipcu 45%, w sierpniu 35%, we wrześniu 20%, w październiku 20—28%.

Jeśli chodzi o przeciętną nieśność indywidualną kur w poszczególnych miesiącach, wyrażoną procentowo, to wynosi ona w przybliżeniu — w listopadzie 1%, grudniu 2%, styczniu 3%, lutym 5%, marcu 12%, kwietniu 22%, maju 19%, czerwcu 15%, lipcu 9%, sierpniu 6%, wrześniu 4%, październiku 2%, w stosunku do ogólnej rocznej ilości zniesionych jaj. Na ogół największy procent nieśności wypada na miesiące wiosenne — marzec, kwiecień, maj. W miesiącach tych przypada około 70% wszystkich jaj, zniesionych podczas roku. Przesunięcie tego okresu w kierunku zimowych miesięcy w produkcji ma duże znaczenie.



*ITALIANKI jarzębiate dobre nioski*

## Jak poznać złe nioski

Następujące cechy pozwalają ocenić, że nioski będą lub są złe: nadmiernie duże, ciężkie kury w stosunku do przeciętnej wagi rasy, skrzywiona, krótka, słaba kość łonowa, grube kostki przewodowe, blisko siebie położone, odstęp pomiędzy nimi, a kością grzbietową, wynoszący mniej niż 3 palce, podbrzusze twarde jak bęben, zarośnięte tłuszczem, ciasny i suchy otwór odbytu, gruba skóra, chropawy, drobno ząbkowany grzebień, powieki grube — opadające, oczy ospałe, wczesne pierzenie, długie pazurki, płochliwość, lenistwo, wystają pod ścianą na słońcu, głowa ciężka, mięsista, albo długa — wronia z długim dziobem.

## Racjonalne żywienie krów

Przy żywieniu mlecznych krów nie należy bezwzględnie mieszać pasz treściwych z sieczką. Nie należy również makuchu rzepakowego moczyć przed zadaniem go krowom, bowiem wówczas wytwarzają się gorzkie substancje, mogące zaszkodzić bydłu. Dlatego też otręby miesza się z rozcieńczoną melasą, makuch dawać oddzielnie i w stanie suchym, a sieczkę skasować zupełnie, zastępując ją słomą, zadawaną w całości i na zakładkę.

O ile krowy są żywione racjonalnie i trzymają się dobrze w mięsie, to obfite żywienie jest zupełnie zbędne. Zbyt intensywne pasienie krów przed ocieleniem wywołuje przy cieleniu ciężki poród i gorączkę.

## Pobieranie prób mleka

Chcąc zbadać zawartość tłuszczu w mleku u poszczególnej krowy, należy pobrać równe próby z udojów. Warunkiem dokładnego pobrania próby jest wymieszanie mleka, oraz pobranie proporcjonalne do ilości mleka. Próbę mleka należy pobrać natychmiast po wymieszaniu, stosownie do ilości litrów. Przy pobieraniu można ustalić dowolnie np. z 1 litra 2 cm. sześc. Gdyby udoje przedstawiały się następująco: rano 6 litrów, w południe 5 litrów, wieczorem 5 litrów, należałoby wtedy pobierać: rano 12 cm. sześc., w południe 10 cm. sześc., wieczorem 10 cm. sześc. W ten sposób pobrana próba wykaże taki procent tłuszczu, jaki wykazałaby próba pobrana jednorazowo z jednego naczynia, do którego wlejemy mleko ze wszystkich trzech udojów i dokładnie wymieszali.

## Jak leczyć zagwożdżenie u konia

Zagwożdżeniem nazywamy zranienie miękkich części kopyta podkowiakiem (hufnalem) źle wbitym. Jeżeli zagwożdżenie zauważono zaraz po okuciu, to dostatecznie jest wyjąć podkowiak i zastosować zimne okłady, a jeżeli pomimo to koń zaczyna kuleć i pokazuje się ropa z rany, należy róg wokoło otworu wybrać, ranę przeszprycować rozczynem kreolinowym. Jeżeli kopyto jest gorące, należy moczyć je w zimnym rozczynie kreolinowym. W rankę kładzie się watę umoczoną w nalewce aleosu, zmieszanej pół na pół z terpentyną francuską.

## Skórne choroby u psa

Choroby skórne są zazwyczaj wywołane przez pasożyty najrozmaitszego rodzaju. Chorobę można rozpoznać jedynie po mikroskopijnym badaniu. — Ponieważ trudno jest o to w warunkach na wsi, podamy ogólne zasady leczenia chorób skórnych u psów.

**Sierść ostrzyc. Psa kąpać w ciepłej wodzie z dodatkiem na 1 litr wody, 1 łyżkę kreoliny, myć szarym mydłem. Po kąpieli spłukać psa ciepłą wodą i wytrzeć do sucha. Jeżeli strupy są niewielkie, można bezpośrednio posmarować maścią.**

Maści mamy różnego rodzaju i przepisać je może tylko lekarz weterynarii. Jedną z nich na świerzbę jest maść o następującym składzie: kreolina, szare mydło, spirytus, po 40 gr., smoła drzewna, siarka sproszkowana po 10 gr., wody 50 gram. — Lekarstwo wciera się w skórę, po 3—4 dniach zmywa się je. Zabieg powtarza się kilkakrotnie. W czasie leczenia — psa należy dobrze żywić, czysto trzymać, a więc zmieniać podściółkę, pomieszczenie dezynfekować.



*ANGIELSKI chart gończy szorstkowłosy*

## Jak wytępić pluskwy

Pluskwy są najprzykrzejszymi i najtrudniejszymi do zwalczenia — niestety najczęściej spotykanymi pasożytami domowymi. Okres wylęgania pluskwy od chwili złożenia przez samicę jaj — wynosi 20 dni Samica składa przeciętnie 30—50 jajek tygodniowo. Pluskwy przenoszą choroby, wędrują po ścianach, przez szpary z mieszkania do mieszkania, szukając nowych miejsc dla wychowania nowego pokolenia. I o tym właśnie musimy pamiętać przy zwalczaniu tych insektów.

Pierwszym warunkiem to bezwzględna czystość, sumienne doglądanie sprzątania, oczyszczanie, zwłaszcza kątów, przesuwanie przy sprzątaniu mebli, trzepanie materaców. Gdy w mieszkaniu tapetowanym pokażą się pluskwy, nie pozostaje nic innego jak zedrzeć tapety, kazać ściany dokładnie zdezynfekować, przez dodanie szarego mydła, którym malarze myją ściany, sporej porcji t. zw sinego kamienia, który zabija zarazki i jajeczka pluskiew. Przy remoncie mieszkania szpary, w których gnieździły się pluskwy, najpierw starannie wyskrobać, mocno je powiększając, a potem dopiero zaklejać. Ścian nie naklejać powtórnie tapetami, lecz bielić i malować. Tapetować dopiero wówczas, gdy przekonaliśmy się, że pluskwy wytępiliśmy skutecznie.

## Ustawa ochronna sadów

**„Lex baiuvariorum** — obowiązywała w Bawarii już przed nastaniem dynastii Karolingów, t. j. w drugiej połowie VII wieku po narodzeniu Chrystusa Pana. „Lex baiuvariorum" chroniła ogrody prywatne i publiczne przed złośliwym zniszczeniem. Stary pergamin, zachowany w Narodowym Muzeum bawarskim podaje łaciński tekst tejże ustawy, który w tłumaczeniu brzmi:

„Jeżeli ktoś złośliwie zniszczy obcy ogród owocowy, mający co najmniej 12 drzew owocujących, płaci za karę 40 szyl. srebrnych (20 właścicielowi ogrodu i 20 szyl. do kasy państwowej). Poza tym musi taką samą liczbę nowych drzewek kupić i w miejsce zniszczonych zasadzić i dodatkowo corocznie aż do pełnego owocowania drzew płacić do kasy państwowej po 1 szylingu od drzewka".

Przestrzeganie powyższej ustawy sprawiło, że ogrodnictwo i sadownictwo w Bawarii i Palatynasie Reńskim już w średnich wiekach świetnie się rozwinęło i dzisiaj jeszcze przoduje krajom Zachodniej Europy.

## Ziemniaki dla koni

Najlepiej jest dawać ziemniaki parowane, przez co unika się ewentualnych chorób, np. przewodu pokarmowego, kolki itp. W pewnych wypadkach można dawać ziemniaki surowe, zachowując jednak ostrożność w przygotowaniu ich. Muszą być one dobrze wymyte, bez piasku, gdyż konie są bardzo wrażliwe. Moczyć je co najmniej 24 godz w wodzie, zwłaszcza nadpsute lub chore, których najlepiej w ogóle nie dawać. Przy skarmianiu surowych ziemniaków dobrze jest dodawać jakąś **śrutę, może to być kukurydza lub makuchy.**

# ANTONI MARCZYŃSKI
# W DŻUNGLACH BIRMY
## Powieść egzotyczna

30)

Potem jął przynaglać do pośpiechu guzdrającego się staruszka.

— Nie zwlekaj, Dewadatto. Premlata musi zostać mężatką, zanim upłynie przyszła pora deszczów, zanim wróci syn Thumby.

Dewadatta wyjechał więc na południe już w grudniu. W tym samym miesiącu syn czarownika Thumby wynalazł sobie nowe zajęcie, niemęczące, miłe, chociaż mało zyskowne, bo dorywcze. Zawód ten po hindustańsku wabi się: „naukra", albo: „czokra", po angielsku: „boy". Jak wiadomo, żaden szanujący się biały nie podróżuje po Indjach bez służącego, który pełni funkcje tłumacza-przewodnika, opiekuje się bagażem, odpędza natrętnych żebraków, chroni swojego pana przed wyzyskiem ze strony szoferów, woźniców, tragarzy, praczek, bazarników i t. p., a sam wyzyskuje go jak może, pobierając za jego plecami wysoką prowizję od każdej tranzakcji. Nie może postępować inaczej, bowiem on również musi składać haracz portjerom hotelowym, aby go polecali przyjezdnym i nieraz musi czekać pół roku, zanim przyjdzie na niego kolejka. Przecież boy'ów są setki, tysiące.

Z końcem grudnia Thumba-junior „złapał" klijenta na cztery tygodnie, objechał z nim pół Indyj, zarobił ponad 70 rupij, które przejadł doszczętnie w ciągu następnych dwóch miesięcy przymusowej bezczynności. Ruch turystyczny jeszcze nie odżył po wojnie i źle działo się boy'om. To też ogólną zazdrość wywołała wśród nich wiadomość, że „Grand-Hotel" szuka nagwałt „olbrzyma z Birmy". Dlaczego właśnie jego? To przybłęda, nowicjusz, może złodziej, a tu jest tylu bezrobotnych boy'ów, weteranów, którzy przed wojną bogatych lordów obwozili po całych Indjach i posiadają od nich „czszitis" (świadectwa) lekko tylko sfałszowane. Lecz portjer z „Grandu" był uparty; zagroził bojkotem kalkuckim boy'om, jeżeli mu nie przyprowadzą znienawidzonego konkurenta, dzięki czemu „olbrzym z Birmy", wygłodzony, zmizerniały, zdyszany po długim biegu naprzełaj, zameldował się w gmachu przy Chowring-hee-Road już nazajutrz, czyli dnia 6-go kwietnia.

— Jeżeli dasz mi trzydzieści rupij... — zaczął portjer...

— Dam! — wtrącił bez wahania przybyły, choć nie miał przy duszy ani ćwierć anny, a cóż dopiero mówić o rupjach! Już prawie zapomniał, jak wyglądają te miłe srebrne monety.

— Więc dzisiaj zażądasz zaliczki i wypłacisz mi moją część. A teraz słuchaj uważnie...

Wytresowany należycie Thumba-junior stanął przed obliczem swojego nowego pana. Ten przystojny mężczyzna z włosami białemi, jak mleko i dziwnie przy tem młodą twarzą był pono amerykańskim multimiljonerem i nazywa się mister Freddy Prado. Lecz uwagę boy'a przykuła nietyle fizjognomja przyszłego chlebodawcy, co jego... pudełko z cygarami. Całkiem podobne do tych jasnych cygar, tylko znacznie grubsze palił masowo za dawnych, dobrych czasów, jak palą je w Birmie wszyscy: mężczyźni, kobiety i młodzież. „Czurut" zwie się takie cygaro birmańskie, a Thumba-junior tęsknił za niem w tej chwili mocniej, niż za miską ryżu, chociaż od dwóch dni nie miał nic w ustach.

Freddy Prado rozpoczął zadawać pytania:

— Czy znasz dobrze północną część Birmy?

— To moja druga ojczyzna.

— Czy byłeś kiedy nad rzeką Noa-Diding?

— Tam właśnie mieszkałem z ojcem.

— Wymień mi więc wioski leżące nad tą rzeką.

Thumba-junior wciąż zapatrzony w ponętne „czuruty" wymienił kilkanaście miejscowości. Gdy wymówił nazwę „Czao-ping", Freddy drgnął lekko, potem zapalił cygaro, co jeszcze zwiększyło mękę boy'a.

— Ściągnę mu jednego czuruta, niech się tylko odwróci! — postanowił, wdychając z lubością dymek bardziej dlań upojny, niż zapach włosów Premlaty.

— Powiedziałeś „Czao-ping". — zaczął znów Prado. — Czy przypadkiem nie znasz tamtejszego radży? Czy widziałeś go kiedy?

— Bahadura Pagana?

— Właśnie, właśnie!

— Oczywiście, sir, widywałem go często.

Och, czurut, czurut: choć raz go pociągnąć, choć raz!

— Dawniej przychodził do mojego rodzica co miesiąc.

Freddy spojrzał na młodzieńca, jak na bezwstydnego łgarza. Dumny książę Bahadur miałby chodzić do ojca zwyczajnego boy'a?!

— A jaką godność piastuje twój rodzic? Czem jest?

— Wiadomo, sławnym czarownikiem. Bahadur zamawiał u niego wielkie przekleństwo na jakiegoś złodzieja. Nic z tego jeszcze nie wyszło, bo radża wciąż grymasi. Raz chce, żeby tamten utopił się, to znów, żeby go pokąsał wściekły pies, albo... Sir, co panu?!

A Freddy blady, jak chusta, osunął się ciężko na najbliższy fotel, lecz oczu nie przymknął, niestety, czyli cygara nie dało się ściągnąć nawet teraz! Westchnąwszy z rezygnacją, Thumba-junior rzucił się na ratunek. Skropiwszy wodą ręcznik, obwiązał nowemu chlebodawcy głowę tak chytrze, że prócz czoła zasłonił także oczy.

— To z gorąca! — mówił równocześnie. — Ano, w kwietniu upały są największe, a pan tego pewnie niezwyczajny. Teraz proszę posiedzieć chwileczkę z zamkniętemi oczyma, — zwycięsko spojrzał na „czuruty" — a ja...

— Dziękuję ci! — Freddy przesunął sobie opaskę wyżej i tak oto znów djabli wzięli świetną sposobność. — Już mi lepiej...

Istotnie, było mu znacznie lepiej, gdyż otrząsnąwszy się z wrażenia, jakie nań wywarła wzmianka o wściekłym psie, i t. p. psotach „wielkiego przekleństwa", które niegdyś zatruwały mu życie, jął szybko ogarniać myślą korzyści, płynące z poznania tego młodzieńca. Znał on Bahadura i Zosię i całą okolicę Czao-ping, a tak czy owak był synem czarownika, którego sztuczki bywały tak niebezpieczne... On mi pomoże udobruchać swojego papę, owego magika! — wykombinował sobie Prado.

— Do licha, wśród miljarda azjatów próżnobym szukał drugiego człowieka, równie odpowiedniego na boy'a dla mnie. To jest wprost ideał!

Tymczasem „ideał", chwilowo pozostawiony w spokoju, pożerał wzrokiem cygara w pudełku i upajał się zapachem cygara, które palił przyszły chlebodawca. Tak go to rozmarzyło, że kiedy padło pytanie:

— Jak ci na imię, młody przyjacielu?

Wyszeptał w upojeniu:

— Czurut, Czurrrut!

— Tszurrut? — powtórzył Prado. — Bardzo oryginalne imię, ale nieco trudne do wymówienia. Będę cię nazywał poprostu: Turrut.

Młodzian zmieszał się srodze, lecz nie wyjaśnił nieporozumienia; primo, wstydził się przyznać, że miał chrapkę na cudze cygara, secundo, dotychczas był bezimiennym boy'em, a „Turrut" to brzmiało ładnie i groźnie. Tak więc dzięki przypadkowi Freddy Prado stał się niejako ojcem ohrzestnym młodego olbrzyma, który już do śmierci nosił imię pożyczone od... cygar.

Niechże mi Turrut powie teraz, ile zarabia miesięcznie.

— Trzydzieści pięć rupij od swego pana, a drugie tyle z różnych obrywków! — wyznał szczerze zapytany.

— Czyli razem siedmdziesiąt rupij. A u mnie... — Freddy postanowił pozyskać sobie względy syna czarownika hojnością. — U mnie będziesz miał na początek dwieście!

— Och, dziękuję sir, bardzo dziękuję. Czy mógłbym dostać zaliczkę?

— Oczywiście. Oto sto rupij... Idź teraz i przygotuj się do podróży, bo może wyruszymy w drogę jutro skoro świt...

Po głębszym namyśle Freddy zadecydował, że jednak bezpieczniej będzie, jeśli w drogę do Czao-ping wyruszy narazie sam Turrut. Bo nuż Zosia wogóle nie chce mówić z mężem, który tak szpetnie z nią postąpił, lub, co gorsza, z zemsty wyda go Bahadurowi? Nie, nie, przedewszystkiem trzeba wybadać, czy ona ochłonęła już z gniewu i czy po ewentualnem wyzwoleniu ze szponów Bahadura myśli skompromitować jego, Pradę. Trzeba zabezpieczyć się przed wszelkiemi niespodziankami, a dopiero potem zacząć działać.

Przemierzywszy pokój ze sto razy wzdłuż i wszerz, Freddy zasiadł do pisania listu do „najukochańszej żony". Pocił się nad tym listem do północy, poprawiał go wciąż i przepisywał na nowo, aż wreszcie...

— Nnnno, dzieło gotowe! — ucieszył się. — Reszta pójdzie gładko. Tymczasem nazajutrz Turrut stanął dęba.

— Ja mam jechać do Czao-ping? To niemożliwe, sir! Bahadur powiedział, że każe mi uciąć głowę, jeśli wrócę tam przed upływem...

— Śmiej się z tych pogróżek! — wtrącił Freddy. — Żleby Bahadurek wyszedł na tem, gdyby kogokolwiek ukarał śmiercią bez zatwierdzenia wyroku przez angielskiego gubernatora Birmy.

— Możliwe, sir, że onby źle na tem wyszedł, lecz przez to odcięta głowa nie przyrośnie mi napowrót. Mam być na wygnaniu przez rok, czyli do września, wtedy chętnie pański list tam zawiozę.

— Za co zostałeś skazany na wygnanie?

Turrut, recte Thumba-junior obszernie opisał wypadki, jakie spowodowały jego banicję, nie tając, że tak łagodną karę zawdzięcza wstawiennictwu białej kobiety, która od czterech lat przebywa w pałacu, trudno dociec, czy jako niewolnica, czy jako rani Pagan, bo różnie o tem mówią.

Freddy ledwie mógł usiedzieć z podniecenia. Ten nieoceniony boy znał nawet Zosię! Czyż list przeznaczony dla niej można było oddać w lepsze ręce, aby uniknąć fatalnych omyłek? Po trzykroć nie! On musi jechać!

Wkońcu Turrut ustąpił. Skusiły go po części pieniądze, po części obietnica, że wpływowy miljoner, mister Prado dołoży wszelkich starań, by Premlata poślubiła swojego wielbiciela.

— Wykradniemy je obie! — zapewniał go Freddy. — Właśnie o tem piszę w moim liście, zaklinając je, aby przygotowały się do ucieczki. Ale to już będzie na mojej głowie. Ty masz tylko doręczyć list rani Pagan i przywieźć mi jej odpowiedź, rozumiesz? Dostaniesz za to tysiąc rupij, a na koszty podróży i na wszelkie inne wydatki drugi tysiąc. (Ciąg dalszy jutro).

# Uśmiechnij się!

### W RESTAURACJI.

— Panie ober, z przyjemnością konstatuję, że przedstawiony mi rachunek za obiad, utrzymany jest w uczciwej granicy.

— Pan pozwoli sprawdzić rachunek, musiała zajść pomyłka.

### W SKLEPIE „NA RATY".

— Co kosztuje ta umywalka?

— Za gotówkę dwadzieścia złotych.

— A na raty?

— Na raty, proszę pana, dwadzieścia sześć złotych.

— A ile trzeba dać zadatku?

— Dwadzieścia złotych.

### DEPESZA.
### SREBRNE WESELE W HOLLYWOOD.

W luksusowej willi odbywa się uroczystość weselna nowozaślubionej pary aktorów filmowych. Ktoś ciekawy zapytuje:

— Czy to wesele?

— Srebrne wesele! — prostuje rozmówca.

— Niemożliwe. Przecież panna młoda liczy najwyżej dwadzieścia parę wiosen — zdumiewa się ciekawski.

— Tak, ale to już 25-te jej małżeństwo.

### W RESTAURACJI.

**Gość:** — Cóż to za porządek, podajecie mięso przed zupą.

**Kelner:** — Łaskawy pan wybaczy, ale z mięsem nie można było już ani minuty dłużej czekać.

### WYOBRAŹNIA KOBIETY.

— Ubóstwiana, dlaczego zamykasz oczęta, gdy cię całuję.

— Wyobrażam sobie wtedy, że jesteś Gary Cooperem.

### OFIAROWAŁ ZŁAMANE SERCE.

— Stefan ofiarował mi dziś swoje serce.

— A mnie wczoraj powiedział, że mu złamałam serce.

### W KRAJU ROZWODÓW.

— Słuchaj Patsy, jak długo służy u ciebie ta pokojówka?

— W ciągu czterech mężów.

### NA KOMORZE CELNEJ.



— Zapewniam panów, że nie mam nic do oclenia!

### ZNAK CZASU.

— Widzisz, Jasiu, — mówi ojciec wskazując na gwiazdy — tam jest „wielki wóz".

— A ile ma cylindrów, tatusiu?

### CUDOWNE DZIECKO.

Dwóch panów rozmawia na ulicy:

— Wiesz, że ja byłem kiedyś cudownym dzieckiem?

— Chętnie wierzę. Ty już jako czteroletnie dziecko byłeś tak mądry jak obecnie.

### WSPÓLNIK.

Bernard Shaw otrzymał do wypełnienia „zeznanie o podatku dochodowym". W rubryce: „Kto jest wspólnikiem pana przedsiębiorstwa" Shaw napisał: — „Urząd podatkowy".

### NAD MORZEM



— Czy mogę mieć nadzieję, że jutro będę mógł znów wyratować panią.

(„Everybodys Weekly")

# Morska droga północna

## Z Europy do Ameryki przez biegun

Historia drogi morskiej do Indii jest tak stara, jak historia ludów, zamieszkujących wybrzeża Morza Śródziemnego. Dziś już niewiadomo, kto pierwszy przepłynął Gibraltar jeszcze wtedy, kiedy nie było po co jechać do Indii: Fenicjanie, Grecy, Egipcjanie, czy może legendarni mieszkańcy Atlantydy. Tam gdzie powstała cywilizacja europejska, na brzegach Morza Śródziemnego, docierały już w zamierzchłej przeszłości wieści o bogatych krainach na wschodzie, o Indiach, Chinach, które rozpoczynały właśnie okres swego dobrobytu, a później i o Japonii. To też próby przedostania się na ocean Indyjski z Morza Śródziemnego czyniono raz po raz. Ale ówczesne statki, łodzie wiosłowe z żaglami nie nadawały się do dalekich podróży.

Mimo to już w starożytnym Egipcie istniał plan przekopania kanału Sueskiego celem skrócenia drogi na wschód.

W średniowieczu tradycje żeglarskie przycichły, aby w epoce rozkwitu Wenecji, Hiszpanii i Portugalii pojawić się na nowo z jeszcze większą siłą. Aż przyszła chwila na czyny wiekopomne. Mniejwięcej w roku 1200 pojawia się busola, która przybyła z Chin, a misjonarze weneccy udają się na wschód, aby nawracać pogan. Jednocześnie handel wenecki utrzymuje stałe stosunki handlowe z Chinami i Indiami: pieprz, imbir, cynamon, jedwab, indygo — drogą lądową, wśród tysiąca niebezpieczeństw przewożone są do portu bogatej Rzeczypospolitej Weneckiej.

Mętne i mgliste były wtedy pojęcia o krainach, położonych nieco dalej od Morza Śródziemnego. Świat, znany ówczesnym europejczykom, rozciągał się od wysp brytyjskich przez północne kresy Polski, Dniepr, zachodnie i południowe wybrzeża morza Czarnego, Kaukaz, Konstantynopol, Ziemię Świętą do Egiptu, a z tamtąd wzdłuż północnych wybrzeży Afryki do Gibraltaru. Dalej była mglista przestrzeń, nieznana i tajemnicza.

Na zachodzie wstawała wtedy potęga Hiszpanii, zrzucającej jarzmo mauretańskie i Portugalii, która stawała się wielką potęgą morską. Wenecja i Genua jednak przeszkadzały każdemu, ktoby próbował szukać drogi na wschód przez morze Śródziemne, to też państwa iberyjskie musiały sobie szukać innej drogi do Indii i Chin, zwanych wtedy Kathajem oraz Cipangu, czyli Japonii. Odgrzebano stare greckie kroniki, w których znaleziono twierdzenie, że ziemia ma kształt kuli, płynąc zatem na zachód można byłoby dosięgnąć Japonii, może nawet krótszą drogą, niż przez Azję.

Portugalczyk Magellanes, zwany u nas Magellanem przepłynął w roku 1520 wzdłuż wybrzeży afrykańskich i dotarł do Indii, objechawszy Afrykę dokoła i rozszerzywszy niezmiernie widnokrąg ludzkości.

### Do bieguna

Po okresie potęgi Hiszpanii, przyszedł okres wzrostu potęgi Wielkiej Brytanii. Zagadnienie najkrótszej drogi morskiej do Indii przenosi się dalej na północ — i oto dochodzimy do istoty zagadnienia, do **właściwego celu wypraw do bieguna północnego.**

Kiedy Rosja staje się wielkim państwem, w wieku XVIII nagle staje wobec dziwacznego zjawiska, którego przed tym nie dostrzegała: nie ma mórz otwartych — Bałtyk i morze Czarne są zamkniete. Bałtyk jest na łasce Danii i Szwecji. Morze Czarne na łasce Turcji.

### Droga północna

Wtedy Rosja zaczyna szukać północnej drogi morskiej do Azji, takiej samej drogi, jaka istnieje — odkryta przez Magellana na południu, a równocześnie szuka drogi do Ameryki. Właściwie Rosja zna już drogę północną do Ameryki, przebył ja kozak D e ż n i e w w roku 1642, ale już o nim w zamęcie, poprzedzającym panowanie Piotra Pierwszego, zapomniano. Więc teraz kapitan w służbie rosyjskiej, B e r i n g otrzymuje polecenie przejazdu północnego i w r. 1726 odkrywa cieśninę, oddzielającą Azję od Ameryki — cieśninę Beringa.

Następuje wielki okres wypraw podbiegunowych. Przy tej okazji wiedza o pogodzie, m e t e o r o l o g i a także ma coś do powiedzenia; zresztą wobec wydatnego skrócenia drogi do Indii przez Kanał Sueski znaczenie drogi morskiej do Indii maleje. Względy naukowe poczynają przeważać nad handlowymi. Biegun północny jest kluczem do pogody w północnej półkuli ziemskiej, wyprawy do bieguna zatem mają charakter naukowy i sportowy, bowiem czynnik współzawodnictwa w szlachetnej idei odkrywczej wnieśli tu Anglicy, Amerykanie i Skandynawowie.

### Bohaterowie północy

Czyż trzeba wymieniać setki nazwisk, czy to szlachetnych potomków Wikingów, wśród których błyszczy jak gwiazda pierwszej wielkości imię A m u d s e n a, który zginął w r. 1928, ratując zagrożoną załogę balonu „Italia". Przypomnijmy sobie takie nazwiska jak F r y d e r y k C o o k i komandor Peary, odkrywcy bieguna Południowego. J o h n R o s s jeden z pierwszych podróżników, F r i t i o f f N a n s e n, a wreszcie z lat ostatnich bohaterski G u i l b a u d, pilot tragicznego ostatniego lotu Amudsena, admirał R y s z a r d B y r d, pan obu biegunów i oceanu Atlantyckiego.

### Rosja i jej cele

Wyprawa łamacza lodów „Czeluskin" w r. 1934 — rozpoczyna nowe wysiłki Rosji sowieckiej w celu otwarcia drogi morskiej do azjatyckich posiadłości sowieckich. Tym razem już nie cele naukowe są przyczyną uciążliwej i tragicznie zakończonej wyprawy; pod pozorem odkryć geograficznych ekspedycja sowiecka miała na celu praktyczne wypróbowanie komunikacji drogą północną z morza Białego do Władywostoku. Następne wyprawy mają tę drogę otworzyć i przygotować regularny ruch statków, wspomagany przez łamacze lodów.

W tym celu **wyprawa profesora Szmidta** osiada na biegunie Północnym, zaopatrywana przez lotników w zapasy żywności. Droga z Leningradu do Władywostoku skróci się znacznie, Japonia będzie zagrożona. Nie powtórzy się już, tak mówią Rosjanie, klęska pod Czuszima, w r. 1904, wywołana tym, że ówczesna flota rosyjska musiała opłynąć Afrykę dokoła, aby dostać się na morze Japońskie, bowiem Anglia zamknęła kanał Sueski.

Sowiety na biegunie północnym, najpierw jako stacja naukowa, potem jako baza samolotów, potem jako służba meteorologiczna dla ruchu statków drogą północną, to groźba dla Japonii, groźba dla Ameryki i dla angielskiej Kanady. Na tle tego przelot nad biegunem północnym z Moskwy do San Francisco trzech lotników sowieckich nabiera groźnego znaczenia.

**W. Fr.**

---

**nastąpiłoby dopiero w przyszłej sesji parlamentu, która rozpocznie się w listopadzie,** spodziewają się jednak, że parlament odbędzie zasadniczą dyskusję nad projektem jeszcze w lipcu, przed udaniem się na ferie letnie.

## „God save the King" w nieodpowiednich okolicznościach

W Londynie pewien właściciel perfumerii urządził w centralnym oknie wystawowym oryginalną wystawę. Chcąc rozreklamować pewien nowy środek kosmetyczny, ustawił w oknie wannę do kąpieli, w której codziennie od godz. 11-ej do 12-ej w południe widzieć było można uroczą żywą panienkę. Przechodnie mogli jednak podziwiać tylko blond główkę i ramiona uroczego manekina. Napis z boku wanny oznajmiał wszystkim, że miss Eleonora miewa się doskonale, dzięki zastosowaniu kąpieli przy użyciu soli X. Pomysłowa wystawa ściągała tłumy ludzi.

Pewnego dnia wśród widzów znalazł się młody człowiek, pożądliwym okiem pochłaniający wystawę. W pewnej chwili młodzieniec ów zdjął kapelusz i zaintonował „Boże, zbaw króla", — narodowy hymn angielski.

W tej chwili zjawił się policjant.

— Czy pan oszalał, dlaczego śpiewa pan na ulicy hymn narodowy?

— Pan, pozwoli, panie władzo, ale ja chciałem zobaczyć, czy miss Eleonora wyjdzie z wody.

Jak wiadomo bowiem, każdy lojalny Anglik, na dźwięk hymnu narodowego, wstaje z miejsca i wysłuchuje go, stojąc.

# Trudności nowego rządu Francuskiego

Rząd Chautemps'a zastosował dwie metody celem **uniemożliwienia zwyżki cen, będącej naturalną konsekwencją deprecjacji waluty i zarządzeń inflacyjnych.** Poza dekretem, rozszerzającym zadania centralnej komisji nadzoru nad cenami, **rząd utrzymał w dalszym ciągu w mocy dekret o zamknięciu na terenie całego kraju giełd towarowych.** Należy oczekiwać, iż po ukonstytuowaniu się i zorganizowaniu nowego aparatu administracyjnego kontroli cen, giełdy towarowe, postawione już w obliczu unormowanej sytuacji, rozpoczną swe normalne funkcjonowanie.

Należy zaznaczyć, iż nowy dekret przeciwko nieuzasadnionej zwyżce cen stanowi tylko rozwinięcie dekretu, opublikowanego przez rząd Bluma w sierpniu r. ub., to jest w momencie, gdy rozpoczęła się we Francji, w obawie przed zbliżającą się dewaluacją, niepokojąca zwyżka cen. Dekret rządu Bluma ograniczył się jedynie do produktów spożywczych oraz do produktów pierwszej potrzeby, **obecny dekret obejmuje natomiast wszystkie towary, zatrzymując jednocześnie sankcje karne przeciwko nieuzasadnionej zwyżce.**

W każdym razie dekret ten nie stawia żadnych sztywnych ram, gdyż dopuszcza on zwyżkę cen towarów importowanych, jak również zwyżkę tych wszystkich fabrykatów, w których skład wchodzą surowce importowane z zagranicy.

Zagadnienie walki z zwyżką cen, które staje się w tej chwili naczelnym problematem rządu Chautemps'a, jest ułatwione w poważnym stopniu spokojem, jeśli nawet nie apatią, z jaką francuska opinia publiczna przyjęła ostatnie zarządzenia monetarne. Prasa prawicowa wysuwa dziś szereg zastrzeżeń w stosunku do opublikowanego dekretu. „Le Temps" uważa, że gdyby się chciało stosować przepisy tego dekretu w całej ich mocy, to wówczas trzeba byłoby poddać surowej kontroli działalność wszystkich przemysłowców i kupców francuskich. Dziennik uważa, że należy oczekiwać, iż ostatnie zarządzenia społeczne, jak np. **40-godzinny tydzień pracy, wprowadzony obecnie w niektórych gałęziach przemysłu, zaczną wywierać swój wpływ dopiero teraz, doprowadzając do ogólnej zwyżki kosztów produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu francuskiego. Tej zwyżce kosztów produkcji powinna odpowiadać naturalna zwyżka cen produktów, której trudno będzie przeciwdziałać. Dziennik wysuwa więc postulat obniżenia przede wszystkim kosztów produkcji francuskiej jako jedynego czynnika, który może zahamować i uniemożliwić zwyżkę cen, której rząd Chautemps'a stara się przeciwdziałać środkami administracyjnymi.** Prawicowy „Journal des Debats" idzie nawet dalej w swej krytyce, uważając, iż dekret o zwalczaniu nieuzasadnionej zwyżki cen znosi w ogóle swobodę handlu i przemysłu francuskiego.

---



**Angielski pilot, porucznik Adam ustalił na samolocie Bristol 138 światowy rekord wysokości wznosząc się na 16.440 mtr. Poprzedni rekord Włocha Pezzi został pobity o 785 mtr.**

# Dwie katastrofy

## kolejowe

(x) W poniedziałek wieczorem wydarzyły się w obrębie katowickiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych dwie ciężkie katastrofy kolejowe. Pomiędzy stacjami Rydułtowy i Sumina, w pow. rybnickim, manewrował pociąg towarowy, od którego **oderwały się w pewnej chwili 24 węglarki.** Ponieważ w miejscu wypadku tor jest bardzo spadzisty, wagony **potoczyły się w stronę Suminy,** gdzie w międzyczasie zawiadomiono już służbę kolejową. Wagony pędzące z **szybkością około 40 klm.** na godzinę zostały skierowane na ślepy tor i wpadły na odbój, przy czym **4 wagony rozbiły się doszczętnie.**

O katastrofie zawiadomiono natychmiast Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Katowicach, na miejsce z ramienia której wyjechał drezyną starszy kontroler ruchu **Józef Serafin** w celu zbadania przyczyny wypadku. Około godz. 20.05 **drezyna, jadąca z szybkością 60 klm. na godzinę, wpadła na stacji Brada na tylny wagon, stojącego pociągu osobowego.** Drezyna wbiła się głęboko pod wagon i **została całkowicie rozbita.** Siedzący w niej **szofer siłą zderzenia został wyrzucony na tor i jedynie cudem uniknął śmierci, zaś st. kontroler Serafin został ciężko ranny.** Ma on m. in. złamaną prawą nogę i niebezpieczną ranę na czole.

Serafina przewieziono następnym pociągiem do Katowic i karetką pogotowia odwieziono go do szpitala Elżbietanek.

# Podział Palestyny

## zdecydowany przez rząd angielski

Gabinet brytyjski rozważał wczoraj zalecenia królewskiej komisji dla Palestyny. Jak słychać, **gabinet uznał zalecenia te za celowe i przychylił się do projektu podziału Palestyny na część żydowską i arabską.**

Z części arabskiej miałoby być utworzone **niepodległe królestwo połączone z Transjordanią** pod berłem Emira Transjordanii jeko suwerena, przy zachowaniu wieczystego układu z W. Brytanią na wzór Iraku. **Część żydowska miałaby otrzymać statut niezależnego państwa, bądź związanego z W. Brytanią wieczystym układem i reprezentowanego w Lidze Narodów, bądź też wchodzącego w skład imperium, jako drugorzędne dominium na wzór Południowej Rodezji.** Wydaje się, że propozycja pierwsza posiada więcej szans. Decyzja rządu angielskiego wraz z zaleceniami ogłoszona zostanie 8 lipca.

**W. Brytania jako państwo mandatowe przekaże swoje propozycje w kwestii formy przyszłych rządów w Palestynie Lidze Narodów. Uchwalenie przez parlament brytyjski odnośnego aktu ustawodawczego**

# Kronika Śląska

### WYNIKI WYBORÓW DO ŚLĄSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach. Wybory odbyły się według nowej ordynacji wyborczej, która miała zapewnić zwycięstwo sanacji. Wyniki wyborów są wielkim rozczarowaniem dla inicjatorów. Jedynie w powiecie rybnickim uzyskali przewagę kandydaci prorządowi, dzięki zdekompletowaniu listy Niezal. Kom. Wyb. W powiatach lublinieckim, tarnogórskim i pszczyńskim ogromną większością głosów wybrani zostali niezależni chłopi. W powiecie pszczyńskim wybrani zostali ludowcy, były poseł p. Ryguła Walenty, Czapka z Paprocan i Żmelty z Brzeźców. W powiecie katowickim uniemożliwiono wybory pod pretekstem braków formalnych u kandydata Niez. Kom. Wyborczego, p. Mikołajczyka.

W powiecie cieszyńskim zawdzięczają wybór sanacyjni kandydaci technice wyborczej (kto na pierwszym miejscu ten wygrywa). — Przewagę faktyczną mieli kandydaci Stronnictwa Ludowego. Jedynie w powiecie bielskim wyboru pod względem formalnym nie można zaczepić, lecz ilość głosów, którą zebrał kandydat ludowców mówi sama za siebie.

Trzeba jednak powiedzieć, że na Śląsku Cieszyńskim opozycja nie wykazała potrzebnej ruchliwości, i tylko tej okoliczności należy przypisać, że sanacja nie została całkowicie zlikwidowana.

Wymową ostatnich wyborów jest stosunek głosów oddanych, który wyraża się liczbą 2:1, to znaczy, że sanacja skupiła zaledwie trzecią część głosów.

**Pszczyna. (Połączenie gmin).** Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Pszczynie, zatwierdzono wniosek w sprawie połączenia gmin Góry i Zawadki. Obie te gminy posiadają razem zaledwie kilkuset mieszkańców i znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie.

**Rybnik. (Z sali sądowej).** Za krzywoprzysięstwo przed Sądem Okręgowym w Rybniku toczyła się rozprawa przeciwko Tomaszowi Hojce i Alojzemu Kocurowi z Moszczenicy, oskarżonym o krzywoprzysięstwo. Sąd skazał obu na karę po 1 roku więzienia.

## Powiat Bielsko

### JESZCZE Z DROGOMYŚLA

W związku z naszą notatką w poprzednim numerze pod tytułem: „Korespondencja z Drogomyśla“ otrzymaliśmy sprostowanie, podpisane przez pana Kajetana Kajetanowicza.

Aczkolwiek sprostowanie to nie odpowiada wymogom ustawy, chętnie je umieszczamy, bo styl w jakim to sprostowanie napisano, wola o pomstę do nieba. Powtarzamy dosłownie:

„Nie jest prawdą iżby rewizor kas spółdzielczych p. Kazimierz Pietraka w czasie ostatniego i w korespondencji tej wspomnianej urzędowania w Drogomyślu był „urżniętym“ lub i „pijanym“. Insynuacje tego rodzaju skierowane w kierunku człowieka nader pracowitego i gorącego poplecznika ratowania Kas spółdzielczych przed ich zagładą, odrzucają nietylko niżej podpisani, lecz cały ogół członków Kasy z prawdziwym oburzeniem i niekłamaną pogardą w kierunku autorów tego ohydnego paszkwilu“.

Drugiej części sprostowania publikować nie zamierzamy, bo mógłby mieć do nas słuszną pretensję sam pan Kazimierz Pietraka.

A teraz do rzeczy. Panie Kajetanie Kajetanowiczu! Pocóż Pan wyrywa się ze sprostowaniem, kiedy Pana nikt nie zaczepił? Pocóż Pan prostuje zarzuty, których nikt nie stawiał? Do Pana Pietraki ma żal nasz korespondent z powodu nietaktownego wystąpienia na Zebraniu publicznym członków kasy spółdzielczej. O to wolno się upomnieć każdemu obywatelowi! Korespondent nasz napisał, że pan Pietraka nie był „urżniętym“. Prosimy to wyraźnie przeczytać.

Pan Pietraka może mieć żal do naszego korespondenta, i jemu wolno zażądać umieszczenia odpowiedniego sprostowania, które chętnie umieścimy, o ile będzie odpowiadało wymogom ustawy.

Nie wolno jedna Panu, Panie Kajetanowicz, urągać językowi polskiemu, chociażby w imieniu kasy spółdzielczej w Drogomyślu i ks. pastora Morcinka.

Ortografia i styl nadesłanego sprostowania idą „w kierunku“, z którego bezwzględnie należy zawrócić.

Zgadzamy się z WPanem w jednym tylko punkcie sprostowania, żeby „niedbałym ludziom prawdę w oczy mówić“.

**Zarzecze. (Zgon).** Dnia 19 czerwca br. odbył się pogrzeb ś. p. Ludwika Pisarka, który zmarł w 83 roku życia. Zmarły przez długie lata piastował urząd przełożonego gminy, brał żywy udział w pracy społecznej.

**Jaworze. (Wystawa).** Koło Ogrodn.-Pszczelarskie w Jaworzu urządza w połowie września b. r. wystawę ogrodniczo-rolniczą i pszczelarską połączoną ze zwiedzaniem nowoczesnych zakładów ogrodniczych dr. Jana Larischa (szkółki, szklarnie) oraz oglądaniem miejscowych pasiek. — P. T. Wystawców uprasza się o przygotowanie eksponatów na wystawę, która napewno i w tym roku cieszyć się będzie taką popularnością jak przed 2 laty. — **Zarząd**

**Jaworze. (Festyn).** W pięknym lasku na Goruszce w znanej miejscowości klimatycznej i uzdrowiskowej Jaworze urządza Związek Pol. Młodzieży E. wielki festyn ludowy, w niedzielę, 11 lipca br. Goście znajdą: 1) Różne gry i zabawy, jak strzelnica, kręgielnia itd. 2) Obfity bufet. 3) Doborową orkiestrę i nowe podium. 3) Nowoczesny basen kąpielowy w pobliżu. 5) Dogodne połączenie kolejowe i autobusowe z Bielskiem i Cieszynem. — O liczne przybycie uprasza Zarząd.

## Powiat Cieszyn

### CENY MAKSYMALNE

Na podstawie zarządzenia p. Min. Spraw Wewnętrznych nr. Apr. 57/40-1 z dnia 17-go czerwca 1937 r. o wyznaczaniu cen mąki — Starosta cieszyński ustala następujące ceny loco skład hurtownika na mąkę pszenną 65 proc. w hurcie 48.50, w detalu 53 gr., mąkę żytnią 70 proc. w hurcie 39, w detalu 43 gr., mąkę żytnią 82 proc. w hurcie 36.50, w detalu 40 gr., mąkę żytnią 95 proc. w hurcie 53, w detalu 36 gr., chleb żytni z mąki żytniej wymiału: 0—70 proc. hurt — detal 0.39, 0—82 proc. hurt — detal 0.36, 0—95 proc. hurt — detal 0.53.

Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim począwszy od dnia 25 czerwca 1937 r.

Pieczywo wagi pół kg. i więcej powinno być oznaczone nazwą odpowiadającą rodzajowi mąki (proc. przemiału), z której zostało wytworzone, uwidocznioną na kartkach z firmą i adresem wytwórni. Kartki te należy umieszczać na bochenkach przed wstawieniem ciasta do pieca. Nalepienie kartek tych po wypieku jest wzbronione.

Chleb powinien być wypiekany w bochenkach wagi pół, 1, 2 kg. lub większej, lecz w pełnych kilogramach. Ubytek na wadze wynosić może w chlebie świeżym najwyżej 4 proc., w czerstwym najwyżej 5 proc.

Właściciele przedsiębiorstw sprzedaży zobowiązani są do uwidocznienia cen zarówno wewnątrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywcy.

Starostwo przypomina równocześnie obowiązek przestrzegania i stosowania się do rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 5-go stycznia 1937 r. w sprawie zabezpieczenia podaży i regulowania cen przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. Śl. nr. 1 poz. 1).

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych ulegną karze w myśl art. 4 i 5 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31. 8. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. nr. 9 poz. 527) łącznie z artykułem 64 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 roku o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. R. P. nr. 38 poz. 365).

**Cieszyn. (Wybór wiceburmistrza miasta Cieszyna).** Dnia 8 czerwca br. na posiedzeniu Wydziału Gminnego wiceburmistrzem miasta Cieszyna wybrano p. Jana Szustra, kupca i prezesa Związku Kupców Polskich w Cieszynie.

**Puńców. (Zgon najstarszego gospodarza).** Po krótkich cierpieniach zmarł tutaj w dniu 3 czerwca br. śp. Jan Dziekanik, rolnik w 95 roku życia. Pogrzeb zmarłego odbył się 5 czerwca przy bardzo licznym udziale krewnych i znajomych.

Śp. Dziekanik cieszył się wielkim szacunkiem wśród swych sąsiadów i znajomych jako człowiek, chociaż zamożny, zawsze jednak skromny, bogobojny, pracowity i miłujący nadewszystko zgodę.

**Kończyce Wielkie. (Zasądzony za postrzelenie).** Na rozprawie sądowej, odbytej w dniu 18 maja br. w Cieszynie, przeciwko p. Parchańskiemu, gajowemu hr. Thunn, oskarżonemu o postrzelenie obywatela Emanuela Tomicy, udowodniono winę umyślnego postrzelenia. Sąd zasądził oskarżonego Parchańskiego na 3 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

## Nawożenie pomocnicze z punktu widzenia gospodarczego

Okres kryzysowych cen zboża, zmusił rolników do szukania dochodu w gospodarce hodowlanej. Spowodowało to zwiększenie obsiewu pól roślinami okopowymi i pastewnymi. Oczywiście, eż takie przedstawienie gospodarki musiało obniżyć ilość produkowanego w gospodarstwie zboża, i to nie tylko w ziarnie, ale tak samo i w słomie. To wydatne zmniejszenie produkcji zbożowej w całym szeregu gospodarstw postawiło je przed brakiem słomy na ściółkę a także i ziarna na własne potrzeby gospodarza i jego rodziny. Dopóki ceny zbóż były na bardzo niskim poziomie, to ostatecznie, mając jakie takie dochody z gospodarki hodowlanej, mógł sobie rolnik pozwolić na to, aby dokupić brakujące zboże, a nawet i ściółkę. Obecnie jednak ceny zbóż uległy daleko idącej poprawie i nie ma widoków, by po żniwach nastąpiła wyraźna ich obniżka. Jest to objaw bardzo pocieszający. W nowy rok gospodarczy wejdziemy prawdopodobnie z cenami opłacalnymi, co pozwoli uzdrowić stosunki gospodarcze rolnika.

Nie na wiele jednak przyda się zwyżka cen żyta lub pszenicy, jeżeli rolnik zbiera tych zbóż tak mało, że ma ich niewiele na zbyciu, a co gorzej, eż czasem nie tylko, że nic nie ma na sprzedaż, ale nawet sam musi dokupić. Takie dokupywanie na pewno nie miałoby celu, i kto by tak dalej postępował, dużo straciłby na zwyżce cen zboża. Z drugiej strony przedstawienie gospodarstwa z powrotem na gospodarstwo wyłącznie zbożowe, też najzupełniej mijało by się z celem. Opłacalność gospodarki hodowlanej przedstawia się nie najgorzej. Mamy dziś wyrobione rynki zbytu za granicą na masło, bekony, na szynki i na drób. Mamy traktaty handlowe zapewniające ten zbyt na dłuższy okres czasu. Nie można przeto dzisiaj zmieniać kierunku gospodarstwa, lecz trzeba stanowczo zmienić sposób jego prowadzenia.

Jeżeli w okresie złych cen na zboża uprawę jego w gospodarstwie wielu rolników traktowało jako zło konieczne i rolnicy ci ograniczali wydatki do powiększenia plonów, gdyż uważali je za nieopłacające się, to teraz, kiedy cena zbóż podniosła się prawie dwukrotnie, produkcja zboża stała się z powrotem uprawą ebz wątpienia dochodową. Prosty zaś rozsądek dyktuje, że jeżeli potrafimy zwiększyć wysokość plonów, to w ten sposób zaradzimy brakowi ziarna we własnym gospodarstwie, nie będziemy musieli dokupywać go, a także zaradzimy brakowi ściółki, co znów ma swoje znaczenie dla działu hodowlanego.

Zastanówmy się przeto, czy możliwe jest w naszym gospodarstwie wydatne podniesienie urodzaju zbóż. Jeżeli porównamy wysokość osiąganych w zbożach plonów u nas i u naszych sąsiadów, to zobaczymy, że wysokość urodzajów w Polsce w stosunku do sąsiadujących z nami Niemców, czy Czechów jest o połowę niższa. Wskazuje to na to, że możliwości mamy przed sobą bardzo duże.

Jednym ze sposobów podniesienia wydajności zbóż jest bez wątpienia umiejętne stosowanie nawozów sztucznych. Doświadczenia przeprowadzane w całym kraju wskazują, że przy zastosowaniu nawożenia pomocniczego łatwo osiąga się zwyżkę pięciu centnarów ziarna i około dziesięciu centnarów słomy z hektara. Zwyżka taka wyrażająca się przy dzisiejszych cenach wartością ponad sto złotych, da po odliczeniu kosztów nawozów — zysk poważny, pozwalający na stosowanie nawozów pomocniczych bez obawy o ich nieopłacalność. To zaś, że dzięki nawożeniu pomocniczemu w krótkim okresie, okresie jednego roku gospodarczego, wydatnie powiększymy wydajność naszych pól w ziarnie i słomie, bez powiększenia powierzchni obsiewu, pozwoli na pogodzenie kierunku hodowlanego z opłacalną całkowicie gospodarką zbożową.

**W. Góralewski**

## Salon pokazowy Elektrowni Cieszyńskiej

Elektrownia Cieszyńska podjęła w ostatnich czasach dalsze inowacje i reformy, zmierzające do rozpowszechnienia się elektryczności.

Donioślejszą reformą było wprowadzenie „taryfy blokowej“, która polega na podziale opłat na trzy bloki. Cena energii elektrycznej według tej taryfy uzależniona jest od ilości energii zużytej przez odbiorcę i od wielkości mieszkania. Stopniowe obniżenie opłat jest tak daleko posunięte, że odbiorcy, którzy korzystają z elektryczności dla celów grzejnictwa, płacą w drugim bloku 33 gr. (kWh, w trzecim 18 gr), kWh a nawet przy większym zużyciu 13 gr. za kilowatogodzinę. Energia elektryczna w II i III bloku, przy cenie wyżej wymienionej, staje się bardzo tania i może konkurować z kuchnią węglową, gazem i t. d., górując nad tymi materiałami opałowymi, pod względem łatwości i bezpieczeństwa obsługi, czystości, wygody, użycia, gotowości do dyspozycji w każdej chwili, braku swądu i dymu, oszczędności pieniędzy i czasu.

Wzorem elektrowni zagranicznych i dobrze prowadzonych elektrowni krajowych, otworzono w Cieszynie wzorowo urządzony salon pokazowy przy Placu Kr. Jana Sobieskiego, który stać się ma ośrodkiem propagandy elektryczności wśród najszerszych warstw odbiorców prądu, tak miejsowych, jak i zamiejscowych. W salonie pokazowym fachowy personel udzielać będzie informacji zarówno w sprawach taryfy blokowej, jak i w sprawach różnorodnych nowoczesnych urządzeń do elektryczności. Również odbiorcy prądu będą mogli zgłaszać wszelkie reklamacje. Bardzo ciekawie wygląda zelektryfikowana kuchnia i łazienka, poza tym mnóstwo aparatów, oddających wielkie usługi w codziennej pracy domowej przy niskich cenach prądu, jak piecyki, imbryki, odkurzacze, żelazka, grzałki, piekarniki, warniki i t. d. Niewątpliwie dla każdej pani domu będzie nowo otwarty salon źródłem dużego zaintersowania.



## Odpowiedzi Redakcji

**WP. Franciszek Pala,** pow. Limanowa — obecnie administracja nie daje premii prenumeratorom.

**WP. Jan Kolawski,** pow. Przemyśl — to co pisze gazetka „Ziemia Przemyska“ o Stronnictwie Ludowym, jest zwyczajnym mąceniem wody, by łapać swoje ryby. Zarzut, że Stronnictwo Ludowe broni żydów, bo ich nie zwalcza, jest bardzo naiwny i obliczony na głupich ludzi. A takich możemy im chętnie odstąpić!

**B. T. Zabłocie.** Za korespondencję dziękujemy. Sprawą organizacji obszarnika Habichta zajmiemy się i odpowiednio ją naświetlimy.



### SOWIECKIE ZAWODY SPORTOWE

— Znowu w naszych zawodach lekkoatletycznych dobiegłem do mety ostatni.

— Dlaczego?

— Bo nie wypadało wyprzedzać towarzysza dyrektora, a on biegł na samym końcu.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . . . . . . . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i B urom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu.